Rok V. Warszawa — wrzesień 1937. Nr. 7.

W KRĘGU WODZÓW

„Naszym celem powinno być: zmieszać klasę z klasą, wytworzyć szczęśliwsze, bardziej ludzkie życie dla wszystkich".
Baden Powell

ORGAN GŁÓWNEJ KWATERY HARCERZY



Fragment Obozu Jamborowego

TREŚĆ: Program Harcerski. Trudny rok — rok konsekwencji. Po obozie. Z mowy Baden Powella. Wyprawa Polska. Informacje organizacyjne. Apel do Harcerzy. ZASTĘPOWY: Świetny pomysł. Konkurs z przeszkodami. Stara gwardia. ZUCHY. Nierodzim przestał istnieć. Kronika zuchowa. U zuchów we Francji. CO SŁYCHAĆ W HARCERSTWIE.

PROGRAM HARCERSKI

Przy rozpoczęciu nowego okresu pracy w drużynach harcerskich, gromadach zuchowych godzi się przypomnieć zasadnicze i elementarne podstawy programu harcerskiego. Posłuchajmy co o tym mówi Baden-Powell w swoich założeniach głównych o pracy drużynowych we „Wskazówkach dla skautmistrzów". Zapewne wielu drużynowych życzyłoby sobie, bym im podał szczegółowe wskazówki. W rzeczywistości byłoby to niemożliwością, przecież to, co nadaje się w pewnej poszczególnej drużynie lub dla pewnego typu „chłopca", nie da się zastosować do innej o pół mili oddalonej, a jeszcze mniej do owych rozrzuconych po świecie, istniejących w zupełnie różnych warunkach. Można jednak podać pewną ilość ogólnych rad, a drużynowi stosując je sami, najlepiej mogą osądzić, jakie szczegóły najbardziej się nadają do osiągnięcia pożądanych wyników w ich poszczególnych drużynach" (str. 24).

Nie może zatem istnieć jeden program dla wszystkich jednostek czy drużyn, jeżeli każda z nich ma swoiste cechy własne, jeżeli żyje w specjalnych swoich warunkach. Program pozostaje w zespole każdego zastępu, drużyny, hufca, tworzy się pracą dla tych, którzy ten zespół tworzą. Program ten rozwija się i rozrasta wraz z rozwojem i zwiększaniem lat pracy w danym zespole i rozwojem osobowości uczestników zespołu. Programy drużyn winny opierać się na programach zastępów, hufca na programach drużyn, chorągwi na programach hufców. G. K. H. na programach chorągwi. Na podstawie programów niższych jednostek, wyższe tworzą swoje plany pracy, mają one za zadanie uzupełnić i łączyć w jedną całość poszczególne jednostki. Jednostki wyższe opracowują więc wytyczne pracy i programy pracy jednostkowe t. zw. etapy wychowawcze.

A zatem druhu zastępowy, drużynowy! Tyś jest tą najważniejszą, bo podstawową jednostką, która tworzy program harcerski. Tworzy go na podstawie

OCZEM WIEDZA DRUŻYNOWI

Trudny rok — rok konsekwencji

Trzeba zrozumieć ważne słowo: *konsekwencja*.

Jeśli się do czegoś przez dłuższy czas przygotowujemy, to po to, aby to „coś" w końcu wykonywać. Jeśli zdobywamy wywiadowcę i ćwika — to po to, aby zdobytą wiedzę i doświadczenia stosować praktycznie przy działaniach, które dawniej były dla nas niedostępne.

Dlatego, gdy w okresie młodochłopięcym harcerz wchodzi w wiek lat 15 — 16, musi być dość ustawicznego powtarzania ćwiczeń przygotowawczych, wiązania węzłów, sygnalizacji „na przykład", ratownictwa „na niby", terenoznawstwa w ogrodzie, marszów do podmiejskich Bielan i z powrotem—a musi się zacząć stosowanie w praktyce zdobytego doświadczenia, czyli *poświęcenie się jednej wybranej specjalności*, w której zastęp stara się spełnić poważną, użyteczną służbę (niezależnie od ogólnych harców). Czasem ta służba nie da jeszcze 100% użyteczności, będzie dalszym znów przygotowaniem — ale musi być wyspecjalizowana i na wysokim poziomie.

Zaczynamy rok poważnego traktowania pracy starszych chłopców. Minie ten rok — i nie będziemy uznawali za harcerski zastęp starszych chłopców takiego zastępu, któryby nie osiągnął poważnych wyników, czy to w żeglarstwie, czy w łączności, w służbie zdrowia, w organizowaniu o. p. l. gaz., turystyce, w kolarstwie krajoznawczym lub innej obranej przez się dziedzinie, a nawet w czystym sporcie (choć lepiej jest widziany sport „uharcerzony"—oparty o życie w polu, wolny od rekordomanii i nadmiaru zawodów).

Z tym musi się każdy zastęp starszych chłopców liczyć, obrać specjalność, zdobyć środki do realizacji (co będzie ułatwione) i osiągnąć wyniki.

Harcerstwo musi się składać z grup, z których każda znaczy coś w społeczeństwie, z którą otoczenie się liczy np. jako ze stacją krótkofalową, która „łapie" Australię, jako z komórką sanitarną, która pomogła przy epidemii, jako z wyprawą kajakową, która zdobyła tysiączny kilometr, czy z taternicką, którą klub wysokogórski zaprasza do członkowstwa! A przy tym, która umie gospodarzyć, zrobiła sama sobie narty, kajaki, skonstruowała „przyczepkę" krótkofalową do radioodbiornika, zarobiła sobie na rowery i t. d.

Siłą się zwycięża. Musimy być silni.

*

Powtarzam: trzeba do głębi rozumieć słowo *konsekwencja!*

Jeśli przez kilka lat urabia się każdy z nas na porządnego, ideowego harcerza, to doszedłszy do lat 15 czy 16 nie może swej ideowości schować do kieszeni.

Ideowość jest na to, żeby ją stale odświeżać, stosować tam, gdzie potrzeba, i na każdym kroku rozprzestrzeniać.

Trudno tego żądać od dzieciaka, można i trzeba żądać od harcerza 15—16 letniego. Konsekwencja obowiązuje!

Jesteśmy związkiem ideowym — każdy z nas musi to rozumieć. Rozumieć — to znaczy przegryźć do głębi, omówić z innymi, swoją wiedzę o życiu mieć przesiąkniętą przez harcerski sposób rozumienia życia. Z tego konsekwencją jest *samokształcenie, poznawanie zjawisk życia, zwłaszcza społecznego*. Nie jest ideowym zastęp, który się nie kształci. A nie ideowych zastępów nam nie trzeba: to balast.

Jesteśmy związkiem ideowym, każdy musi zasady realizować. Wykonywać, to znaczy wyszukać pomost między otaczającym nas życiem środowiska a naszymi ideałami i po tym pomoście bez przerwy popychać naprzód taki odcinek naszego środowiska, jaki zdołamy udźwignąć. A więc *praca społeczna* — ale nie dziesięć srok chwytanych za ogon, efekty i obłudna deklamacja, tylko wybrany odcinek roboty, wykonany w 100%. Mało ale dobrze. Prawie wszędzie tą robotą będzie udział w akcji Zimowej Pomocy Bezrobotnym.

---

znajomości harcerstwa i metody w oparciu o — plany zamierzeń twoich chłopców. Plan pracy zastępu będzie zależał od tych zamierzeń chłopców z jakimi oni przyjdą na radę zastępu, plan pracy drużyny będzie zależał od planów zastępowych z jakimi oni przyjdą na radę drużyny. To jest skautowe rozważanie sprawy. To jest ruch młodzieżowy, bo musisz uwzględnić w układaniu programu? *Wiek chłopców* — o to rzecz najważniejsza. Następnie idą *zamierzenia* jakie oni mają oraz *zainteresowania*. Musisz uwzględnić *warunki życia chłopców*, warunki pracy zawodowej, warunki materialne ich rodzin i t. p. Nie pominiesz *charakteru miejscowości w* której istnieje zastęp czy drużyna, *poziomu myślenia harcerskiego* dotychczasowego twoich chłopców i ich *poziomu intelektualnego* no — oraz jaki *program pracy* miały te zastępy i drużyny *w roku ubiegłym*.

Po uwzględnieniu tego musisz zdać sobie sprawę, jakie ośrodki pracy (zastępy, drużyna, rada drużyny, zastęp starszych) masz objąć swoim programem. Całemu programowi wyraz da założenie wychowawcze i hasło pracy. Często to hasło pracy podają hufce czy władze naczelne, ale raczej winno ono wypłynąć z programu i potrzeb drużyny. Program ażeby był harcerski musi uwzględniać trzy najważniejsze rzeczy, musi być zgodny z metodą harcerską, musi być oparty o system zastępowy i musi być zgodny z Prawem harcerskim. Inne rzeczy mogą być różne — ale te muszą być zachowane Są to wszystko rzeczy elementarne. Ale godzi się je przypomnieć, gdyż często w powodzi okólników, zarządzeń zapomina się o elementarnych (abc) harcerskich założeniach. Jeżeli chcesz głębiej zapoznać z tymi podstawami programu przeczytaj uważnie artykuł Naczelnika Harcerzy Zbigniewa Trylskiego p. t. „Założenie programów harcerskich" drukowany w Harcerstwie Nr. 1. roku 1935. Da ci on wiele materiału do myślenia i rad przy układaniu skautowego planu pracy drżyny. Pamiętaj, że nad planem trzeba popracować, musi to być praca wszystkich w drużynie od uczestnika do drużynowego. Plan nie przyjdzie zgóry, a jeżeli przyjdzie to tylko przykład, wytyczna. Na jej podstawie tworzy sam i to jest dopiero prawdziwe skautowanie.

Jesteśmy związkiem niosącym w sobie słuszną i sprawiedliwą ideę i każdy tę ideę musi rozprzestrzeniać. To, co wyniknie z naszego samokształcenia; zrozumienie, że w naszym ogólnym życiu potrzeba sprawiedliwości, dobrego gospodarzenia pracą człowieka, potrzeba gospodarczego, a za tym i kulturalnego podniesienia wzwyż klasy robotników i chłopów — to zrozumienie każdy zastęp musi rozszerzać, zwłaszcza wśród młodzieży. *Z nas, harcerzy, i z młodzieży będącej pod naszymi wpływami musi wyrosnąć pokolenie, które nie ścierpi niesprawiedliwości i krzywdy, ani bałaganiarskiej gospodarki dla interesu jednostek, zamiast dla dobra zbiorowego, które będzie umiało planowo gospodarzyć, wspólnie pracować i wspólny mieć plon z pracy.*

Konsekwencją więc z ideowości Związku jest też, że każdy zastęp musi *zrozumieć*, co to jest postęp społeczeństwa ku sprawiedliwości społecznej i *tęsknotę za tym postępem szerzyć planowo i stale.*

* * *

I po trzecie powtarzam: *konsekwencja!*

Jak raz skautem — to na zawsze! a że z wiekiem każdy przestaje być dzieckiem, przeto z wiekiem jego skautowanie jest coraz mniej dziecinne, a zbliża się ku dorosłemu. W wieku lat 15 — 18 jest już niedalekie dorosłości — i z tego musimy wyciągnąć konsekwencję:

Tylko dzieciaka utrzymuje przy życiu ojciec i matko. Dorosły lub dorastający musi przez ścieżki życia iść sam, a jeśli jest skautem, musi iść po harcersku,— to znaczy: — *szlachetnić i dzielnić.*

Szlachetności harcerza naszego uczymy. Ale czy dzielności, zaradności życiowej, w takim życiu, jakie ono jest—w zarobkowaniu, zdobywaniu wykształcenia, zaspokojaniu potrzeb materialnych — czy takiej zaradności harcerzy uczymy? czy ich w tego rodzaju trudnościach wspieramy, otaczamy systematyczną opieką?

Często: — nie! A gdzież konsekwencja?

Więc do programu naszej pracy w zastępie musimy włączyć *staranie o przygotowanie do pracy zawodowej, znalezienie pracy, opiekę w trudnościach materjalnych.* Gdy nie wystarczy samopomoc zastępu — musi być wciągnięty cały Związek i starsze społeczeństwo, aby dało pomoc.

Pięknoduchów, niezaradnych albo złamanych przez życie — przysparzać Polsce nie zamierzamy. Fachowców, zaradnych, przedsiębiorczych — takich damy obywateli.

* * *

Przeczytaj powyższe trzy rozdziałki. Przejdź myślą przez każdy. Odnajdziesz drogę do programu działania waszego zastępu. Omów ten plan z zastępem, ułóżcie go w oparciu o własne i cudze myśli. I bądźcie mu wierni. Wtedy osiągniecie wyniki rzetelne.

Juliusz Dąbrowski

Po obozie

Akcja letnia skończyła się. I uzasadniona jest duma wodza, który zorganizował dla swej drużyny obóz. Że trudności było wiele, to wiadomo. Chodzi jednak o to, aby w przyszłym roku trudności tych było mniej, a „gotówki" więcej. Bo na obóz jak na wojnę trzeba pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy.

Prawie każdy obóz w Polsce powstaje jako wynik współpracy drużynowego, chłopców, drużyny, rodziców, oraz Kół Przyjaciół Harcerstwa. Kiedy współpraca tych czterech czynników jest harmonijna, wówczas obóz i to dobry obóz zorganizować będzie łatwo.

Dlatego do tworzenia współpracy tych czynników dążyć należy. Drużynowy — harcerski mąż stanu ze wszystkimi potrafi się dogadać.

Opowiadamy na wiosnę, co zrobimy w lecie, a na jesieni nie chcemy o tym lecie rzec ani słowa. Mówimy, co zrobimy, a nie mówimy, co zrobiliśmy. I to jest bardzo źle.

Po obozie, obok zabezpieczenia inwentarza, trzeba zająć się propagandą zorganizowanego przez nas obozu. Przede wszystkim propagują obóz sami chłopcy, opowiadając rodzicom o tym, co i jak było na obozie. Jeżeli chłopcy opowiadaja fantastyczne, nieprawdziwe, a psujące opinię obozowi rzeczy, należy te opowiadania skorygować.

Pierwszą czynnościa po obozie jest sprawdzenie kasy i sporządzenie na podstawie obozowej książki pracy sprawozdania. Winno ono być napisane treściwie, możliwie z wielką ilością tablic i wykresów, ilustrujących różne korzyści, osiągnięte na obozie. Idealne sprawozdanie będzie nie nużące, interesujące, wprawiające w podziw. Kilka sprawozdań odbitych przez kalkę na maszynie lub na „roneo" zaopatrzonych w fotografie wysyłamy do osób lub instytucyj, które szczególnie pomogły nam do zorganizowania obozu.

Nadto organizujemy zebranie rodziców na którym omawiamy wyniki obozu. Składamy sprawozdanie finansowe, źródła wpływów, opłaty chłopców, wydatki na przejazdy, dokup inwentarza, wyżywienie itd. Podajemy koszt jednego harcerzodnia. Tłumaczymy, dlaczego on jest taki niski, podkreślając bezinteresowną pracę kierownictwa obozu, brak płatnej obsługi, ponieważ wszystkie prace wykonują sami chłopcy. Opisujemy następnie rozkład zajęć na obozie i jakość wyżywienia. Można podać ile kilo po zważeniu wszystkich chłopców wywieźliśmy na obóz, a ile przywozimy. Ile przybyło chłopcom na wzroście itp. Po wyłuszczeniu korzyści zdrowotnych, jakie uzyskali chłopcy przez pobyt na obozie, opowiedzieć trzeba kilka słów o wartościach wychowawczych obozów, o wyrobieniu u chłopców samodzielności, zaradności, poczucia obowiązku, posłuchu, koleżeńskości, usłużności itp.

Wreszcie na zakończenie kilka słów o zachowaniu się chłopców na obozie.

Po waszej mądrej przemowie pokażecie oczywiście rodzicom album fotografii, na którym będą oni podziwiać swe pociechy i ich udział w życiu obozowym. Rodzicom będziecie udzielać dodatkowych wyjaśnień i informacyj.

Zrozumcie, że dla każdego ojca i matki ich dziecko jest dla nich największym skarbem, że zawsze rodzice będą interesować się tym, co dzieci ich robiły przez miesiąc czasu bez opieki rodzicielskiej.
nakładu pracy. Ale trud włożony w tę pracę opłaci się sowicie. Trzeba umieć patrzeć w dal. Albowiem w roku następnym przy organizowaniu obozu będziemy mieli zwolenników, którzy chętnie będą uiszczać opłaty obozowe za swych synów, będą i innych rodziców przekonywać o korzyściach, jakie dają młodzieży obozy:

Wychowawcze znaczenie ma to duże—uczy na samych planowego działania. Już dziś — przygotowujemy obóz w przyszłym roku. *Zenon Wiśniewski.*

Z mowy Baden Powella

wygłoszonej w dn. 9.VIII.37 r. na zamknięcie V Jamboree w Holandii

Zbliżyliśmy się do końca Jambo. Zdaje się jakbyśmy je dopiero zaczynali wczoraj, a to jest już koniec. Lecz podczas tych kilku krótkich dni byłem bardzo zadowolony, że wy skauci, zebrani ze wszystkich stron świata — wykorzystaliście każdą sposobność na zawieranie przyjaźni. Ostatecznie to przecież było głównym celem Jambo — wynaleźć możliwie najwęcej przyjaciół z innych krajów. (Nazwano nas wyprawą krzyżową chłopców, Krzyżowcami pokoju, jest to bardzo odpowiednie określenie naszego skautowego braterstwa.

Młodzież wszystkich krajów reprezentowana na Jambo zbliżała się do siebie i zaciągnęła się do wyprawy krzyżowej po przyjaźń i dobrą wolę. Pamiętacie, jak w czasach Wypraw Krzyżowych zawodziły ogromne wysiłki zdobycia dla Chrześcijaństwa Świętego Miasta Jerozolimy. Wtedy, gdy chłopcy ujrzeli, że ojcowie ich zawiedli w swych usiłowaniach i wysiłkach, zebrali się razem i powiedzieli, że przedsięwezmą nową Wyprawę, by prowadzić dalej dzieło ojców.

Niestety usiłowania ich nie zostały uwieńczone powodzeniem z powdu złej organizacji i braku odpowiednich przygotowań, lecz wkażdym razie istniał wysiłek poniesiony dla wielkiej sprawy. To nasze Braterstwo Skautowe jest pod wieloma względami podobne do tamtej wyprawy. Wy skauci, zebraliście się tu ze wszystkich części świata, jako ambasadorowie dobrej woli i przyjaźniliście się między sobą, łamiąc wielkie bariery rasy, wyznania czy pochodzenia. Jesteście naprawdę wielkimi Krzyżowcami. Radzę Wam teraz kontynuować to wielkie dzieło, bo wkrótce staniecie się dorosłymi ludźmi, a jeśli niesnaski powstaną między narodami, to na Was spadnie ciężar odpowiedzialności.

Jeśli jesteście przyjaciółmi, nie zechcecie oczywiście pozostać w niezgodzie, a przez kultywowanie przyjaźni takich, jakie scementowane zostały na tym, wielkim Jambo, przygotowujecie drogę dla rozwiązania międzynarodowych zagadnień przez dyskusje o pokojowym charakterze. Będzie to miało życiowy i daleko sięgający efekt dla sprawy pokoju na całym świecie i w ten sposób zobowiąże was tu wszystkich w tym wielkim zgromadzeniu Młodości, do położenia waszych największych wysiłków dla ugruntowania przyjaźni pomiędzy Skautami różnych narodów.

W ten sposób znajdziecie lepszą drogę dla usunięcia międzynarodowych nieporozumień poprzez przyjacielskie dyskusje w atmosferze dobrej woli i wzajemnego zrozumienia.

Noście wszyscy godło Jambo, laskę Jakóba, które jest tak znaczace. Zawiera ono Krzyż, symbol poświęcenia i wielkiej wiary chrześcijańskiej, lecz ma też i inne ramiona wskazujące, że ruch skautowy nie jest związany wyznaniem i jest dość szeroki, by objąć wszelkie religie. Godło to ma 10 ramion, wyobrażających 10 punktów Prawa Skautowego Braterstwa.

Pamiętajcie zawsze po co macie swe Prawo Skautowe. Dopomoże wam ono we wszystkich waszych przedsięwzięciach i wielce pomocne będzie w spełnianiu ideałów Skautowych, służąc w ten sposób Bogu.

(Po wręczeniu totemów obozowych — Jacobstaff, wszystkim komendantom Skautingu reprezentacyj narodowych na Jamboree, lord Baden Powell mówił dalej).



Skaut Naczelny w otoczeniu harcerzy polskich, organizatorów wystawy Prasy Skautowej, opuszcza po zwiedzeniu teren wystawy.

„Wręczyłem ten totem przedstawicielom wszystkich krajów aby zabrali go do swych domów (do ojczyzny) jako symbol Dobrej Woli.

Nadszedł teraz dla mnie czas powiedzieć Wam „żegnajcie". Chcę, abyście wiedli pracowite życie. Wiecie, że wielu z was już się nigdy więcej nie zobaczy na tym świecie. Ja mam 81-szy rok i zbliżam się do kresu mego życia. Większość z was dopiero je zaczyna, a pragnę mocno, by płynęło wam ono pomyślnie i pracowicie. Możecie je uczynić takim przez wierne pełnienie Prawa Skautowego, przez wszystkie wasze dni, na jakimkolwiek stanowisku i gdziekolwiek byście się znajdowali.

Chcę, abyście zachowali tę oznakę Jamboree na waszych mundurach. Proponuję, abyście zatrzymali ją i strzegli oraz pamiętali, co ona przedstawia. Będzie to przypomnieniem szczęśliwych dni spędzonych razem na obozie, a przez zachowanie w pamięci znaczenia totemu, dopomoże wam w waszych dążeniach do sprowadzenia na ziemię Królestwa Bożego, Pokoju i Dobrej woli.

Będzie to wam zawsze przypominało Prawo Skautowe i cudowny czas, któryśmy przeżyli razem w Holandii. Umocni was to w spełnianiu Prawa Skautowego przez wszystkie dni i w rozszerzaniu naszych ideałów skautowych Dobrej Woli i w realizowaniu przyjacielskiej przysługi wobec wszystkich, których spotykamy. Posłannictwem moim jest rozprzestrzenianie przyjaźni i braterstwa na całym świecie.

Żegnajcie, i niech was wszystkich Bóg błogosławi. Niech was Bóg błogosławi!".

Wyprawa Polska

(Szkic sprawozdawczy)

W dniach od 27 lipca do 14 sierpnia wzięła udział wyprawa naszego Związku w V Ogólnoświatowym Jamboree w Vogelenzang w Holandii. Wyprawa składała się z z 18 drużyn harcerskich podzielonych na dwa hufce (warszawski i prowincjonalny), drużyny kajakowej, kolarskiej, lotniczej i komendy Wyprawy oraz drużyny instruktorskiej. Wyprawa spełniła w całości zadanie włożone na nią jako na delegację harcerstwa polskiego na zlocie ogólnoświatowym. Zarówno swoją postawą, obozownictwem i pracami wykonanvmi na zlocie uzyskała wyprawa uznanie społeczeństwa holenderskiego, organizacyj skautowych innych narodów oraz naszego poselstwa Rzeczypospolitej w Hadze. Z większych prac polskich należy podnieść z uznaniem jamborowy pokaz polski, obrazujący w sposób zarówno poważny, jak i humorystyczny charakter i ideę poszczególnych zlotów jamborowych. Pokaz miał naprawdę charakter skautowy, i stanowił wraz z pokazem francuskim dwa najlepsze pokazy na Jamboree.

Polska wystawa prasowa zorganizowana przez „Na Tropie" otwarta przez Baden Powella, stanęła na europejskiej wysokości zarówno pod względem artystycznym (Baden Povell 2 razy gratulował autorowi wystawy Dhwi Minichowi) jak również pod względem technicznym i rzeczowym.

Obydwie konferencje prasowa i wilczęca, organizowane przez Polaków, spełniły swoje zadanie i przekonały inne organizacje skautowe i prasą harcerską ogólną o naszej aktywności, szerokiej skali zainteresowań i możliwościach naszego rozwoju. Niektóre starsze organizacje skautowe zachodnio europejskie nawet to nieraz drażniło.

Nasi żeglarze i lotnicy zyskali sobie uznanie i pozytywną ocenę ich prac silniejszą nawet wśród społeczeństwa holenderskiego, aniżeli wśród organizacji skautowej.



Grupka skautów holenderskich w strojach ludowych.

Chłopcy poznali wielkość ruchu skautowego w świecie, zawiązali wiele przyjaznych stosunków z innymi skautami, poznali kraj w którym wiele nauczyć się można. Poznanie to wtedy było maksymalne, gdy zatroszczył się o to drużynowy, gdyż wycieczki organizowane przez organizację holenderską skautową nie stały na wysokości zadania, zwłaszcza że organizacja ta potraktowała to w sposób handlowy, odstępując całą sprawę przedsiębiorstwu, tak że brak było charakteru harcerskiego wycieczek, a niektórym imprezom celowości. Brak było przede wszystkim harcerzy-przyjaciół, Holendrów, na tych wycieczkach. Własną jednak inwencją drużyny poznały dużo w kraju, w którym zwłaszcza pod wzlgędem kultury materialnej dużo można się było nauczyć.



Komendant Wyprawy Polskiej hm. T. Borowiecki w chwilę po wręczeniu przez Skauta Naczelnego odznaki Jamborowej „Jacobsstaff'u"

Przepięknym i pełnym wzruszenia był obraz zakończenia Jamborre — Baden Powell otoczony młodzieżą rozdał komendantom delegacyj symbole zlotu, jako symbole pracy harcerskiej na rzecz pokoju i wygłosił dłuższe jakby pożegnalne przemówienie.

Nie rozumiano również pewnych charakterystycznych cech wojskowych w naszej pracy skautowej, zarzucano nam pierwiastki militarystyczne w naszej organizacji, ale to w bliższym zetknięciu z Holendrami po przedstawieniu naszego położenia geograficznego łatwo można było wytłumaczyć.

Peleryny nasze nie zrobiły dobrego wrażenia zwłaszcza, że używaliśmy ich jako elementu dekoracyjnego do munduru. Węgrzy je wyrzucili a my je wprowadzamy.

W zetknięciu z innymi skautami potrzeba nam więcej opanowania siebie, pracy spokojnej i metodycznej a nie rozgorączkowania, więcej przyjacielskiej usługi względem samych siebie. Głębszej harcerskiej postawy wewnętrznej zarówno wśród chłopców, jak i instruktorów! Nie możemy sygnalizować, że jest źle, ale powinno być lepiej, aby strona techniczna naszych prac harmonizowała z wewnętrzną postawą harcerską.

W zakresie obozownictwa stoimy wysoko, wielu rzeczy od nas się uczono. My jednak z obserwacji innych powinniśmy wyciągnąć jeden ogólny wniosek: „Ograniczyć do 50% używanie desek i gwoździ w naszych obozach". Używajmy tak pięknych w obozie okrąglaków i węzłów, a będzie w naszych obozach i piękniej i po skautowemu.

Wyprawą kierował Dh hm. Borowiecki, hufcami Dh hm. Wechsler i hm. Jasiński. Zarówno oni jak i inni członkowie komendy spełnili dobrze swój obowiązek instruktorski i należy się im podziękowanie od uczestników Wyprawy.

(Dokończenie na str. 114).

INFORMACJE ORGANIZACYJNE

1. Książki administracyjne i obozowe drużyny.

Ceny obowiązujące książki administracyjne drużyny wynoszą:

książka pracy drużyny	1,30 zł.
książka (teczka) wykazów służby	1,50 „
książka inwentarzowa	0,40 „
książka kasowa wraz z kwitariuszem	1,20 „

Cena kompletu książek administracyjnych wynosi 4,40 zł.

kwitariusz kasowy	0,60 zł.
książeczka zastępu	0,75 „

Cena kompletu książek obozowych wynosi 4,40 zł.

Zaznaczamy, iż książki administracyjne drużyny C. K. D. H. sprzedaje pojedyńczo, natomiast książki obozowe drużyny — tylko kompletami. Druh Naczelnik Harcerzy zezwolił komendantom obozów, w razie braku miejsca w książce kasowej obozowej, na dołączanie do tej książki kartek odpowiednio ręcznie poliniowanych.

2. Sprawy prasowe.

Druh Naczelnik Harcerzy zarządził, aby wszelkie materiały propagandowe i fotografie dotyczące działalności Komend Chorągwi oraz terenów im podległych, bezzwłocznie przesyłać do Głównej Kwatery Harcerzy, celem zużytkowania ich w prasie codziennej i radio. Oczywiście, że wiadomości spóźnione nie mają aktualnej wartości propagandowej.

Jednocześnie zostało zalecone stałe nadsyłanie wszystkich notatek o harcerstwie, ukazujących się w pismach na terenie chorągwi (t. zw. „wycinków" z zaznaczeniem daty i nazwy pisma) do Głównej Kwatery Harcerzy.

3. Składki członków starszyzny.

Rozkazem Naczelnika Harcerzy L. 10 z dnia 10 maja 1937 roku zostało wyjaśnione, iż służba instruktorska może być zaliczona tylko tym członkom starszyzny a więc: podharcmistrzom, harcmistrzom i działaczom z pośród harcerzy, którzy będą mieli zapłacone składki włącznie z ostatnim rokiem kalendarzowym (t. zn. że do czasu rejestracji — 20.X. 1937 r. — winny być zapłacone składki do 1936 roku włącznie). Składki (6 zł. rocznie) wpłacać należy na konto P.K.O Nr. 4160, właściciel konta — Główna Kwatera Harcerzy.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Dh P. Kowalski, Kołomyja. — Czy nowe sprawności harcerskie wprowadzone w dniu 31 maja 1936 roku tytułem próby na rok nadal obowiązują?

Tak. Druh Naczelnik Harcerzy Rozkazem L. 9 z dnia 10 kwietnia 1937 roku (W. U. Nr. 5, maj 1937) przedłużył aż do odwołania ważność instrukcji w sprawie przeprowadzenia prób na sprawności harcerskie i programów tych sprawności.

Dh Drużynowy z Kielc. — Jak mam rozumieć termin" do dnia 20 września", w którym należy przesłać meldunek powakacyjny i raport poobozowy?

Termin „do dnia 20 września" należy rozumieć w ten sposób, iż należy wysłać powyższe raporty do komendy hufca przez łącznika, względnie wysłać je pocztą **najpóźniej dnia 20 września)** stempel pocztowy nosić będzie datę 20.9).

Oczywiście dozwolone jest wcześniejsze wykonanie polecenia.

Tylko w tym wypadku, gdy polecenie będzie brzmiało np. w ten sposób, że w terminie do dnia 20 września raport winien znaleźć się już w komendzie hufca, to wówczas raport ten należy wysłać przez łącznika lub pocztą w takim czasie, **aby w oznaczonym terminie, tj. 20 września komenda hufca raport ten otrzymała.**

Dh J. Siemiatycki, Wilno. — Czy G. K. H. zamierzy wydać przepisy o t. zw. „gniazdach harcerskich" i jak te sprawy zostaną rozwiązane?

Oczywiście. G. K. H. wyda przepisy o t. zw. „gniazadach harcerskich". Przeczytajcie artykuł o tych sprawach „Z zagadnień regulaminowych Organizacji Harcerzy" hm. Stefana Zakrzewskiego zamieszczony w Nr. 1 „Harcerstwa" 1937 r.

Dh Henryk Mrowiński, Warszawa. — Gdzie można otrzymać druki: wykaz służby członka starszyzny i wykaz próby członka starszyzny?

Druki starszyzny a mianowicie:
1. Wykaz służby członka starszyzny,
2. Protokół próby wraz z zobowiązaniem członka starszyzny,
3. Wniosek nominacyjny,
4. Karta rejestracyjna członka starszyzny, są przesyłane przez G. K. H. do Komend Chorągwi i tam tylko mogą być nabywane przez zainteresowanych.

C. K. D. H. druków tych w sprzedaży nie posiada.

Dh H. Poraj, Kraków. — Czy wolno nosić oznaki „drużyn kolejowych" na mundurze harcerskim?

Druh Naczelnik Harcerzy nie zatwierdził dotychczas żadnych oznak specjalnych, które by miały być noszone przez harcerzy należących do drużyn pozostających pod opieką Rodziny Kolejowej.

W związku z powyższym żadnych oznak „drużyn kolejowych" na mundurze harcerskim nosić nie wolno.

Dh W. S. Kraków. — Kto i komu obowiązany jest oddawać honory?

W odpowiedzi na to pytanie podajemy wyjątek z oficjalnego wydawnictwa Organizacji Harcerzy „Musztra", które ukazało się już nakładem Harcerskiego Biura Wydawniczego „Na Tropie".

Oddawanie honorów obowiązuje wszystkich harcerzy zarówno na służbie, jak i poza służbą wobec:

a) Przenajświętszego Sakramentu,
b) Prezydenta Rzeczypospolitej,
c) Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie,
d) sztandarów,
e) protektorów Z. H. P.,
f) Naczelnego Skauta Świata,
g) weteranów powstań narodowych,
h) przełożonych i starszych harcerskich,
i) pogrzebów,
j) oznaczonych odznaką „Wdzięczności", (lilia na swastyce).

Przy oddawaniu honorów — pkt. a) harcerze zatrzymują się, zdejmują czapki i przyklękają na prawe kolano, — pkt. b) harcerze stają i zwracają się frontem; jadąc rowerem, samochodem, motocyklem, konno — zmniejszają szybkość.

Przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie, oddaje się honory:

a) przez salutowanie, przechodząc pod arkadami Pałacu Saskiego, wzgl. wzdłuż nich na wysokości pomnika Księcia Józefa Poniatowskiego;

b) przez zdjęcie czapki, o ile harcerz zatrzymuje się przy grobie.

APEL DO HARCERZY.

Dla uświęcenia 25-cio letniego dorobku Harcerstwa w dziedzinie technicznej, powziąłem zamiar, w porozumieniu z Główną Kwaterą Harcerzy, wydrukować 2-gie wydanie mojej książki p. t. „Pionierka Harcerska".

Dorobek ten w zakresie pionierki jest znaczny. Rokrocznie rozszerzają go tysiące drużyn i harcerzy w kraju i zagranicą. Ale nie jest on zebrany i opracowany w całość, któraby umożliwiała wszystkim drużynom korzystanie z najlepszych pomysłów pionierskich, rywalizowanie z sobą o jeszcze lepsze ich wykonanie i zdobywanie najwyższych sukcesów dla polskiego Harcerstwa na zawodach międzynarodowych.

Zbierając materiały do tej książki, sięgam, niezależnie od posiadanych własnych, do najbogatszego źródła wszelkich pomysłów i wynalazków w Harcerstwie — do drużyn, i apeluję, przeto, do Was Druhowie o nadesłanie pod moim adresem materiałów, pod tytułem:

„Przyjęte w drużynie sposoby technicznego wykonania poszczególnych prac pionierskich".

Pragnąłbym, aby nowy podręcznik „Pionierski" zawierał wszystko to, co harcerze i harcerki potrafią wykonać pracą własnych rąk i myśli, a co odznacza się nieraz tak wysokim poczuciem piękna, praktyczności i dowcipu.

Dla 10 — 15 drużyn lub harcerzy, którzy dostarczą mi najlepiej opracowane materiały, przeznaczam po wydaniu książki autorskie egzemplarze „Pionierki Harcerskiej", bez względu na cenę książki. Będzie to częściowym spłaceniem mego osobistego długu za pomoc okazaną mi przy tej pracy.

Proszę zatem o następujące materiały (rysunki, fotografie (ew. za zwrotem), opisy):

1. dekoracje obozowe przy namiotach (ewent. w przekroju),
2. stosowane przez drużynę typy namiotów (rys. i fotogr.), szkielet, płótna, wymiary,
3. urządzenia w namiotach i przed namiotami,
4. maszty, ustawianie, przedłużanie, wykonanie wierzchołka (szpic), wysokość, rzeźba,

Zastępowy

Świetny pomysł

Redakcja nasza otrzymała list następujący:

Druhu Redaktorze.

Ponieważ stale znajduję w „Zastępowym“ różne nowe pomysły, więc proszę Druha Redaktora o ocenienie mojego projektu. Mam zamiar taką nowość wprowadzić do końcowego Apelu Wyścigu Wycieczek mego zastępu „Lisów“ w r. b.: aby po ćwiczeniach i odczytaniu zapisków schowanych w r. ub. oraz po „pogawędce“ urządzić z zastępem „ankietę“ bezimienną o przeszłości i przyszłości zastępu. Jak się to Druhowi wydaje?

Obmyśliłem już pytania. Podaję je Druhowi do ocenienia. Proszę o szybką ocenę, bo Apel chcę urządzić 12 września.

1. Oceń zastęp (postaw stopień) za pracę w roku ubiegłym! oceń także siebie za pracę i harcerskość w tym roku!

2. Co było w zeszłorocznej pracy najmorowsze?

3. Co było złe i jak to usunąć w roku przyszłym?

4. Jakie miałeś największe trudności w wykonywaniu Twoich obowiązków harcerskich?

5. Jakie prace i zajęcia powinien zastęp w r. b. wykonać, aby się więcej zbliżyć do ideału harcerskiego zastępu?

6. Co proponujesz jako efektowne i wartościowe rozpoczęcie roku?

7. Czy interesuje Cię omawianie na zbiórkach tematów kształcących (samokształcenie)? jakich tematów chciałbyś?

8. Jaką pracę społeczną winien zastęp spełnić?

9. Na czym zastęp powinien skupić swój tegoroczny wysiłek, aby znów osiągnąć taki dorobek, jakim w r. ub. było zdobycie się na dwa własne kajaki?

10. Czy chciałbyś, aby zastęp zawarł zbiorową znajomość z zastępem druhen?

Według wyników tej ankiety opracuję projekt planu pracy zastępu i omówimy go na następnej zbiórce.

Taki jest mój projekt. Proszę Druha o odpowiedź i opinię. *Czuwaj!*

Ćw. W. D.

Cały powyższy list Redakcja umieszcza w „Zastępowym“, bo uważa zawarty w nim projekt za doskonały! Winszujemy go Druhowi W. D.

Do pytań nie mamy co dorzucić. W innym zastępie może inne pytania nasunęłyby się, na myśl, ale może właśnie w Waszym te są najciekawsze. Niektóre z pytań wymagają objaśnień, bo chłopcy mogą nie zrozumieć, o co chodzi, jednak gotowych odpowiedzi nie należy podsuwać. Jeśli kto chce napisać więcej, — pozwólcie mu, niech doda coś od siebie.

Skoro dh W. D. zrobił taki morowy początek, niech i „Zastępowy“ dorzuci coś ze swych pomysłów. A więc:

1. Apel jako *Rewia Mocy Zastępu:* zastęp dzieli się na dwójki; każda bierze na siebie pewne zadanie, do wykonania którego potrzeba umiejętności zdobywanych przez zastęp w roku ubiegłym; wykonanie tych zadań zbiega się w jednym dniu — Apelu. Np.: dwójka A zestawiła z kilkunastu szkiców mapkę pewnego obrazu, którą sprawdza i poprawia w terenie w dniu Apelu; dwójka B doprowadza w tym dniu odległość przy sygnalizowaniu lusterkiem (w słońcu) do np. 750 m. i szybkości 25 lit min.; dwójka C wystawia puszczański obiad bez użycia cywilizowanych naczyń, produktów i zapałek; dwójka D osiąga dzienny rekord: 35 km marszu i 10 zdobyczy — wywiadów społeczno-gospodarczo-krajoznawczych — i t. d. Wieczorem umiejętnie splata się z sobą wyniki zadań i przy ognisku sumuje się cały dorobek.

2. Apel jako *most między I-ym a II-im Rokiem Wyścigu Pracy*. Ponieważ I rok był rokiem wycieczkowym, a rok II ma być rokiem „uspołecznienia“ pracy harcerskiej (zwłaszcza starszych), więc urządzamy Apel jako: „wycieczkę uspołecznioną“, pod hasłem: „Oczy otwarte w puszczy i osiedlu ludzkiem“. Poprostu w czasie wycieczki zastęp pokonuje w terenie szereg przeszkód z dziedziny wiedzy skautowej oraz pomnaża swą wiedzę o życiu wsi przez dokonanie kilku wywiadów, „jak ludzie żyją“ (przy okazji parę usług dla wsi lub gry, ognisko z młodzieżą wiejską).

3. Apel jako *Start Starszych*. Gdzieś pod samotną sosną schodzi się zastęp starszych chłopców po krótkich harcach (albo i bez nich — jeśli okaże się... nieruchawy). Ankieta zastępu według pomysłu druha W. D. lub też na bardziej osobiste tematy, dotyczące warunków życia, przeżyć, dalszych zamiarów, poglądów na życie, przekonań społeczno-politycznych itd. Potem przy ogniu wspólne wyszukiwanie drogi zastępu, prowadzonej od pół-dziecinnych zabaw i gier do prawie-dorosłych ćwiczeń nad sobą i działań dla zrealizowania na pewnym odcinku swego środowiska choć części idei harcerskich, naszych „snów o potędze“, o Prawdzie silnej. Na zakończenie krąg braterski.

4. Apel — *początek kroniki zastępu* (stwarzanie tradycji i zżycia zastępu). Przebieg taki, by chwycił wszystkich za serce, a jako zakończenie — otwarcie Kroniki, w której na pierwszej stronie wkleja się wyjęte z puszki zeszłoroczne zapiski i opisuje się Apel.

Pomysłów takich może być krocie i niechaj każdy zastęp na nie się zdobędzie*) *Apel musi stać się w każdym zastępie rachunkiem sumienia za przeszłość i śmiałym planowym spojrzeniem w przyszłość.*

Ro.

---

*) Uwaga: Pocztówek do Druha Naczelnika w r. b. nie wysyła się.

---

5. kapliczka, bramki i ogrodzenia obozowe, tablice rozkazów,
6. jakie szałasy buduje drużyna (szkielet, wiązania, poszycie),
7. praktyczne kuchnie na biwaku i w obozie,
8. mosty i kładki, tratwy, budowa łodzi, kajaka, odskoczni pływackiej w miejscu kąpieli,
9. robota nart i saneczek,
10. drabinki sznurowe, węzły najczęściej stosowane w turystyce, żeglarstwie, pionierce,
11. artystyczne szkice lub fotografie obrazów rodzajowych z życia pionierów, opisy przygód i kawałów, wyjątki z kroniki,
12. uwagi dotyczące metodyki pionierki harcerskiej.

Nadsyłane materiały winny być podpisane imieniem autorów lub nazwą drużyny i zatytułowane, gdyż w książce, która ma odzwierciadlać życie i pracę pionierów, będę się powoływał na wykonawców i przytaczał ich nazwiska, nazwy i miejscowości.

Druhów Komendantów Chorągwi i Hufców proszę uprzejmie o moralne i organizacyjne poparcie mojej akcji, zaś Drużynowych proszę o odczytanie niniejszego listu na zbiórkach zastępów i drużyn.

Korespondencję proszę nadsyłać pod adresem: Władysław Nekrasz, Warszawa, ul. Nowogrodzka 50, w Państwowym Banku Rolnym.

Czuwaj!

Władysław Nekrasz.

Konkurs z przeszkodami

W ćwiczeniach poniższych chodzi głównie o to, by zastępy zetknęły się bezpośrednio z przeszkodami, zdając jednocześnie egzamin ze swej sprawności technicznej.

Pierwsza przeszkoda — Obozownictwo.

Zastęp harcerzy jest na dwudniowej wycieczce. Postanowiono zatrzymać się na noc, marsz zaś ukończyć następnego dnia. Przed udaniem się na spoczynek trzeba jednak sporządzić napar z ziółek mięty i rumianku (we Francji istnieje zwyczaj picia takiego odwaru przed spaniem — jedzeniem). Próba polega na zbadaniu, ile czasu zużyje zastęp, od chwili przybycia z ekwipunkiem na plecach, do momentu, aż wszyscy znajdą się pod namiotami, gotowi do snu. (Wlicza się czas rozbicia namiotów, naparzenie onych ziół, umycie i t. p.).

Druga przeszkoda — pionierka.

Harcerze zostali przyjęci we dworze. Chłopcy postanawiają ugościć gospodarzy śniadaniem. W tym celu muszą sporządzić dla zaproszonych stół i ławkę, z materiałów, jakimi rozporządzają.

Trzecia przeszkoda — zabawianie dzieci.

Zastęp był obecny na mszy niedzielnej. Po zakończeniu proboszcz, prosi o zorganizowanie zabawy z udziałem 15 dzieci. Próba polega na urządzeniu zabaw, śpiewów i t. p.

Czwarta przeszkoda — topografia.

Dowiadujemy się, że do miejscowości M o godz. Z, ma przybyć zastęp zaprzyjaźniony. Lecz z miejsca gdzie się obecnie znajduje zastęp, nie można zdążyć na czas do J. Chłopcy postanawiają iść prosto, orientując się podług busoli. Ćwiczenie polega na:

1) Znalezienia na mapie punktu J.
2) Wyznaczenia trasy marszu.
3) Udania się do punktu J.

Piąta przeszkoda — ratownictwo.

Przechodząc przez las słyszymy jęki, wydawane przez harcerza, leżącego na ziemi. Dowiadujemy się, że zleciał z drzewa chcąc zerwać pęk jemioły przeznaczony do udekorowania stołu. Symuluje on ból, z trudem odpowiadając na pytania. Przypuśćmy, że nastąpiło złamanie obojczyka. Chory nie powinien tego mówić, lecz wzmagać jęki, gdy towarzysz dotyka miejsca złamania.

Szósta przeszkoda — popisy przy ognisku.

Harcerze przybywają do jakiejś wsi. Inna nieznana im bliżej drużyna, urządza właśnie ognisko. Drużynowy prosi o zaimprowizowanie numeru wskazującego, że prawo harcerskie wiąże się z zasadami Pisma św. (wyłącza się miłosiernego Samarytanina). Przywódca może także zażądać wykonania piosenki mimicznej.

Siódma próba — Spostrzegawczość (obserwacje)

Zadać pytania dotyczące znajomości przyrody, ducha Pisma św. i t. p.

Cel ćwiczeń:

1) Nie polega wyłącznie na sprawności technicznej uczestników, lecz także na organizacji zastępów oraz dowództwa.
2) Rzeczywistość sytuacji.

Jakiekolwiek próby były urządzane, muszą one mieć charakter prawdziwych zdarzeń.

3) Ocenia się głównie wykonanie, a nie sposoby podawane słownie. W wypadku pierwszej pomocy nie wystarczy powiedzieć, co zrobiłoby się, mając środki opatrunkowe, lecz tamować np. krwotok tym co mamy pod ręką.

„Le Chef“ — A. Cruiriat
przełożył K. Wared z francuskiego

Stara gwardia

Stara gwardia Drużyny... Ci, którym jakoś wycieczki zastępów nie pasują do ich upodobań, którzy półuśmiechem witają czeredy żółtodziobów, ciągnące na wyraj w brzęczącym rynsztunku manierek, wielkich scyzoryków i ogromnych plecaków. Których pociąga las i biwak w lesie, przy ogniu, pod płótnem, na posłaniu z sośniny, ale nie nęci rozbijanie obozu, stoły solidnie wykopane w ziemi, brama i maszt, kuchnia z darniowych cegiełek. Są tacy wśród starej gwradji. Uszanujmy swych emerytów: oni wolą swą kaszę przydymioną w menażce na drucie nad ogniskiem i upieczone w żarze kartofle, niż solidną „wyżerkę“ z ogólnego kotła. Choćby nawet być miała z trzech dań...

Do Was dziś wznoszę ten głos, o, indywidualiści! Ja z Wami...

Ja z Wami, Druhowie, bo... po co „kultura“? Bo po co gromadą gdy można we trzech? Gdy szumi nam puszcza, gdy śpiewa nam las, gromada zagłusza tę mowę i śpiew. Gdy w ludzkie osiedla powiedzie nas szlak, jak dotrzeć do ludzi, gdy będzie nas stu? Więc w sitwie samotrzeć, wędrujmy, Druhowie, wypijmy w włóczęgze nasz toast przyjaźni, radosny łyk wiatru, co wieje od pól, głęboki wdech woni paproci i mchów, a w drodze wśród ludzi, wędrując przez wsie, podzielmy się z nimi ich troską i trudem, ich pieśnią i baśnią, ich chlebem razowym i przaśnym. A potem, gdy ogień obsiędziem z wieczora, otworzą się serca, zapalą się myśli i wesprą się wzajem i serca i myśli, ogrzeją się ogniem, rozjaśnią płomieniem i poznasz raz jeszcze, jak drogie, jak ważkie i jak prawdziwe jest stare harcerskie nazwanie: tyś druh...

Tak, tak, Druhowie, ja z Wami! Nie gdzie indziej, jeno właśnie w włóczęgze przez polską rzeczywistość, w pogoni za niedoścignionym i dalekim, przy ogniach palących się samotnie, a jednak coraz gęściej w ciemnym borze, który nas straszy, ale nas nie zastraszy — tam spotykamy się i rozpoznajemy, dawne twarze, dawne serca, prawe myśli, stara gwardia!

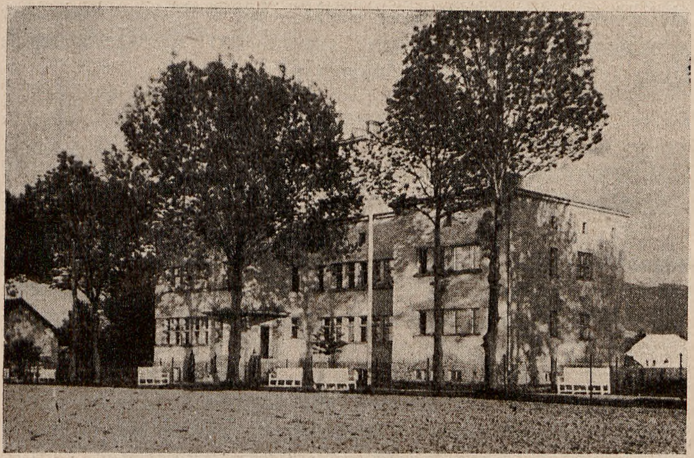
My, którzy w starej gwardii już odznaczeń za wysługę lat gotowibyśmy się domagać, i Wy, którzy dopiero aspirujecie, by z lekkiej broni dostać zaszczytny awans do szeregów gwardji, która „umiera, ale się nie poddaje“ — powiedzmy to sobie z wiosną tegoroczną: nam trzeba także owego wyścigu wycieczek, trzeba nam garściami czerpać tężyznę boru i wypijać sok wiosny pulsujący w żyłach drzew, — abyśmy byli starą gwardją pełną sił.

Bo stara gwardia to ci, którzy idą na czele. Stara gwardia to wzór, wedle którego, życiowym prawem naśladownictwa, układa swe dusze młódź, pospolite ruszenie harcerstwa. Stara gwardia — jak reduta odwagi w czynieniu, bezkompromisowości w myśleniu. Stara gwardia umiera (...„wymiera“...), ale się nie poddaje. Tym bardziej — nie przechodzi na emeryturę...

Hej, bracia włóczęgzy! Uśmiech na twarz! Marsz!

Nierodzim przestał istnieć.

15 maja był ostatnim dniem istnienia szkoły instruktorów zuchowych w Nierodzimiu. Siedem dużych, folwarcznych wozów wywiozło dobytek nierodzimski do odległych o dziesięć kilometrów Górek Wielkich. Książka kasowa pod tą datą została podkreśloną grubą, zamykającą linią. Mała maszyna „Royal" wystukiwać poczęła końcowe sprawozdania. Pieczątka z firmą: „Związek Harcerstwa Polskiego, Szkoła Instruktorów Zuchowych, Nierodzim, poczta Skoczów" — została złożona do archiwum.



Szkoła instruktorów zuchowych w Nierodzimiu.

Koniec!

Równocześnie zaś — w dwóch pięknych, nowych, wielkich gmachach Ośrodka Harcerskiego w Górkach Wielkich — rozpoczęło życie niemowlę — centralna szkoła instruktorska harcerstwa męskiego. Niemowlę ledwo ząbkujące — lecz pełne ambicji, pragnące chwycić w swe ręce zarówno zuchów — jak i harcerzy i starszych harcerzy, pragnące zapoczątkować nową erę w harcerstwie wiejskim. Doświadczenia, ludzie i dobytek nierodzimski nadciągnęły 15 maja do Górek, aby ułatwić niemowlęciu pierwsze kroki.

Tak oto koniec splótł się z początkiem. „Le roi est mort — vive le roi!".

Odchodzący do historii harcerstwa Nerodzim niechaj będzie pożegnany bodaj wspomnieniami swego kierownika.

D A T Y.

Dzieje Nierodzimia rozpoczęły się w momencie, gdy Przewodniczący Związku, druh Wojewoda Grażyński wezwał mnie wiosną 1933 roku z Zakopanego na konkretną rozmowę w sprawie powołania do życia centralnego ośrodka szkolenia starszyzny zuchowej męskiej. „Konkretność" rozmowy polegała między innymi na wręczeniu czeku w wysokości 5.000 złotych na zapoczątkowanie gospodarki i urządzeń oraz na zaproponowaniu domu wypoczynkowego Samopomocy Policji Śląskiej w Nierodzimiu — jako dogodnego miejsca przyszłego ośrodka zuchowego. Od tego momentu — druh Przewodniczący będzie stale otaczał opieką nową placówkę zuchową.

Obok druha Przewodniczącego — s t a ł y m pozytywnym stosunkiem do Nierodzimia manifestował swe nastawienie druh Naczelnik A. Olbromski. Na wszelkiego rodzaju zjazdach, odprawach, konferencjach — druh Naczelnik raz po razie podkreślał rolę zuchów i Nierodzima w harcerstwie.

Wreszcie skoro mowa o ludziach — dodać należy jeszcze jedno nazwisko: Henryk Kapiszewski. Bodaj nie kto inny, tylko druh Kapiszewski był punktem wyjścia „Pomysłu Nierodzimskiego". Sądzę, że starszyzna harcerska nie zdaje sobie często sprawy, jak wiele rzeczy w harcerstwie powstało i trwało dzięki mało nazewnątrz widocznej pracy druha Kapiszewskiego.

Ale, ale... Miałem mówić o datach, a czynię pożegnalne ukłony w kierunku dostojników harcerskich dla Nierodzimia zasłużonych. Do dat więc, do dat!

1 października 1933 roku Nierodzim rozpoczął swe życie. Od pierwszego października 1933 roku do 15 maja 1937 roku jest bez mała cztery lata.

C z t e r y l a t a! Jakże ten czas szybko zleciał! Dla organizacji, która liczy 26 lat istnienia — jest to szmat czasu niemal ogromny. Czy oby go nie zmarnowano? Czy w dostateczny sposób wyzyskano?

Odpowiedź obiektywną na to pytanie dadzą kiedyś w przyszłości Błażejewscy i Grodeckie. A subiektywnie rzecz się przedstawia następująco:

KOLONIE.

Kolonie zuchowe — które przez dziesięć miesięcy do roku zaludniały Szkołę Instruktorów Zuchowych—były właściwie bazą Nierodzimia. Dzięki temu, że przez cały czas prac naszych otoczeni byliśmy gwarem, zabawą i wysiłkami chłopców-malców, — dzięki temu tkwiliśmy nieustannie w realnym świecie dziecka. Codzień mieliśmy z tą zuchową czeredą awantury, radości i troski. Czasem było przyjemnie — a czasem ciężko. Bo mały chłopiec — jest tylko człowiekiem. Jak każdy człowiek potrafi i on — raz swemu otoczeniu życie rozsłonecznić a i innym razem — wywołać uczucie goryczy i żalu. Różnie z tymi koloniami bywało — ale w każdym razie zasadnicza ich rola nie budzi żadnej wątpliwości: d z i e c i n a s b a r d z o d u ż o n a u c z y ł y.

A kolonii tych — sześciotygodniowych w roku szkolnym i miesięcznych w lecie — było w ciągu czterech lat dwadzieścia sześć. Jedne liczyły 50 zuchów, inne — osiemdziesiąt. Razem przez Nierodzim i Brenną (bo letnią siedzibą Szkoły Instr. Zuch. była Brenna) — przewinęło się dzieci 1.960. Dzieci „własnych", to znaczy takich, dla których kolonie organizowaliśmy sami, we własnym zakresie. Dodać jednak należy, że co roku udzielaliśmy na naszych terenach i w naszych domach gościny innym zuchowym koloniom. Przez te również przewinęło się dobrych kilka setek zuchów.

Opiekowaliśmy się tymi dziećmi jak umieliśmy najlepiej. Świadczą o tym cyfry chorób i wypadków. Ma się rozumieć — takie rzeczy, jak ślepe kiszki, anginy czy grypy są niezależne od najlepszej nawet opieki. Co innego — wypadki lub choroby wywołane przez niedopatrzenie opieki. Otóż w tym dziale możemy się — moim zdaniem — poszczycić wynikami bardzo dobrymi: nie mieliśmy przez cztery lata ani jednego wypadku śmiertelnego, trzy razy wybuchały choroby

zakaźne — lecz dzięki natychmiastowej i bezwzględnej reakcji skończyły się za każdym razem tylko p o j e d y ń c z y m wypadkiem chorobowym; złamań — tylko jedno, (proste, przedramię), oraz jedno tylko silniejsze skaleczenie mięśnia przedramienia. Gorzej nieco było z zapaleniami płuc: chorowało na nie 12 dzieci.

Kto wie, czy jedną z głównych przyczyn dobrego stanu zdrowia zuchów — nie było to, że dzieci naogół czuły się w Nierodzimiu i Brennie dobrze. Pozwalaliśmy im bawić się głośno i wesoło, jedzenia było sporo — i w dodatku dobrego, mieszkało się „jak w pałacu" (trzeba wiedzieć, że na kolonie przyjeżdżał proletariat śląski — dzieci rodziców bezrobotnych, dla których naprzykład źródłem szczególnej radości było spanie „na własnym" łóżku! Tak, to co było na tych koloniach najdonioślejszym — to a t m o s f e r a, atmosfera zaufania, radości, chęci pomocy innym, współdziałania według najlepszej woli z zarządzeniami starszych. O, nie jest to łatwym taką atmosferę wytworzyć, a ileż mocy psychicznej trzeba, aby ją utrzymać! Utrzymać przez cztery lata! Przez cztery lata być w stosunku do dzieci zawsze życzliwym, zawsze pogodnym, zawsze dobrym. Druhno Klimo, druhno Oleńko i druhno Marysiu, druhu Milku, Stefanie, Zygmuncie, druhu Tadku z Mikołowa i drogi dziś w zaświatach przebywający, druhu Kaziku, — dziękuję Wam za to!

Rodzice i nauczyciele śląscy, kierujący do nas swe dzieci — cenili naogół bardzo wysoko pobyt chłopców w Nierodzimiu. Posiadamy wiele dowodów dodatniej oceny ze strony opieki domowej i szkolnej naszych wpływów wychowawczych. Czasem powracająca z Nierodzima kolonia potrafiła wpłynąć na zmianę oblicza całej szkoły!

Jeśli chodzi o rolę kolonii, jako eksperymentalnego warsztatu pracy zuchowej — to była ona specjalnie doniosłą.

Tutaj narodziła i skrystalizowała się ostatecznie ideja c y k l ó w z a b a w o w y c h s p r a w n o ś c i. Czy pamiętacie, Gandhi i Milku, jak cieszyliśmy się pierwszym pomysłem zbiórki policyjnej i listonoszowskiej? A przypominacie sobie różne pomysły dziś śmieszne i „kiepskie" — wtedy w okresie poszukiwań — opisywane, dyskutowane! Naprzykład — owa słynna zbiórka „końska", kiedy to przez półtorej godziny zuchy były końmi! którą, Gandhi, z takim zapałem prowadziłeś?

A t e a t r s a m o r o d n y! Jakich wspaniałych dokonaliśmy odkryć! Ile razy podziwialiśmy w wielkim podnieceniu wybitną improwizację aktorską naszych chłopców. To prawda, że teatr samorodny jest praktykowany w wielu szkołach, znają go dobrze wilczęta zagraniczne, znają niektóre inne ośrodki harcerskie polskie — ale chyba nigdzie nie był on tak bujnym i tak żywiołowym jak u nas. Może wiek naszych chłopców specjalnie się do teatru samorodnego nadaje, może to, że myśmy się nim tak nieustannie i żywo interesowali, a może to — że codzień, każdego dnia było po parę tych przedstawień? Może wreszcie odkryliśmy właściwy sposób wprowadzania dzieci w teatr samorodny? Trudno znaleźć przyczynę — tego wykwitu teatru samorodnego jaki obserwowaliśmy u nas. Fakt — że był.

K o m i n k i — to też wynalazek nierodzimski. Wynalazek w pełni mogący rywalizować z harcerskimi ogniskami. Kto wie nawet, czy nasze „P o d z i ę k o w a n i a" i „L i s t y s p r a w" nie czynią roli kominków zuchowych donioślejszymi wychowawczo nawet od ognisk.

No a wreszcie w ogóle zagadnienie k o l o n i i z u c h o w y c h przez sam fakt nieustannego ich trwania w Nierodzimiu doczekało się tak precyzyjnego opracowania, jak rzadko który dział harcerski. Rozkład dnia, regulaminy kolonijne, jadłospisy, s p r a w n o ś c i k o l o n i j n e — wszystko to było tylokrotnie na różne sposoby wypróbowywane, dyskutowane i stosowane — że to co z tych prób ocalało jako pewne może być spokojnie polecane „na eksport".

Kończąc o koloniach dodać trzeba — że prócz normalnych kolonii chłopięcych — mieliśmy szereg kolonii specjalnych, doświadczalnych dla specjalnych działów pracy zuchowej. Była więc kolonia chłopców głuchoniemych, kolonia umysłowo upośledzonych oraz trzy kolonie koedukacyjne.

KURSY.

Organizacja kursów zuchowych — był to główny cel istnienia szkoły instruktorskiej.

Zdawaliśmy sobie z tego sprawę całkowicie. To też staraliśmy się nie stracić żadnej sposobności zorganizowania kursu. Czas był tak rozłożony, że przeważnie natychmiast po zakończeniu jednego kursu — rozpoczynał się kurs następny. Com zato wycierpiał od mojej żony, pełniącej obowiązki administratorki domu i nie mogącej często uchwycić wolnego dnia na gruntowne wysprzątanie gmachu! — Niech to zostanie policzone na karb gorliwości instruktorskiej!

A liczebność kursów? Głosiliśmy zasadę — że korpus instruktorski Nierodzimia jest nie panem Szkoły Instruktorskiej, lecz jej sługą, że jego obowiązkiem jest pomóc w przeszkoleniu zuchowym każdego, kto tej pomocy zażąda. To też nigdy nie odwoływaliśmy żadnego kursu na który zgłosił się przynajmniej... J e d e n kandydat. Pamiętam dokładnie taki jednoosobowy kurs, wytrwale prowadzony przeze mnie osobiście. Parę kursów dwuosobowych prowadził druh Tadek Lewandowski.

Bywało też i odwrotnie. Zdarzało się nieraz, że zjechało dwukrotnie więcej ludzi niż było miejsc możliwych. Wynajmowało się wtedy domki okoliczne, robiło się wielki tłok w jadalni — i kurs szedł. Nerwy kuchni były wtedy więcej napięte niż zwykle, instruktorzy — zajęci byli od 6,30 rano do 22 bez chwili wytchnienia — ale kurs szedł. Byle tylko do granic możliwości dociągnąć zasadę: ułatwić maksymalnie każdemu pragnącemu przejść przeszkolenie zuchowe.

A wszystkich kursów odbyło się w ciągu lat czterech 90 (dziewięćdziesiąt!). Nie mała liczba, nie mała!

Oto szczegółowe rozbicie kursów na grupy:

1 — Kursów ogólnych własnych (opiekuńczych, instruktorskich, wodzowskich) 53.

2 — Kursów ogólnych zuchowych, którym udzielono gościny 13.

3 — Kursów dla namiestników 3.

4 — Kursów kobiecych 7.

5 — Kursów dla cudzoziemców 2.

6 — Kursów dla Polaków z zagranicy 4.

7 — Kursów specjalnych (ćwiczeń zimowych, kierowników kolonii, kierowników gromad specjalnych etc.) — 8.

Tak masa kursów dała sposobność do wypróbowania różnych metod kształcenia starszyzny, różnych rozkładów materiału ćwiczebnego i dnia pracy. Z chaosu doświadczeń wyłonił się wreszcie program kursu i rozkład dnia jak nam się wydaje najbardziej racjo-

nalny. Kto wie, czy typ kursów nierodzimskich nie stanie się z czasem (już od kilku lat obserwuje początki nieraz jaskrawe tego zjawiska) — pewnego rodzaju wzorem dla różnych kursów harcerskich i nieharcerskich.

Oto kilka zasad, na których oparte były programy naszych kursów: I — mało teorii, dużo praktyki; mało referatów — dużo ćwiczeń. 2 — materiał nauczania oprzeć gdzie tylko można o konkretne doświadczenia (zbiórki z zuchami etc.). 3) dać dużo możliwości do samouctwa na kursie (obszerna i łatwo dostępna biblioteka, instruktor ciągle gotów do rozmowy, a nadewszystko — dwie godziny czasu specjalnie na zajęcia indywidualne zarezerwowanego). 4 — respektować gdzie się tylko da uczenie, ćwiczenia etc. zastępami kursowymi.

Obok zalet — posiadały nasze programy i wady, czasem duże. Naprzykład — oderwanie naszych kursów od zaradności i samowystarczalności skautowej (posiłki przygotowywane przez służbę, wiele porządków robionych przez pokojówkę). Być może Górkom Wielkim uda się bodaj w części uniknąć tej wady.

Jeśli chodzi o różne kursy specjalne — to najbardziej wartościowymi dla roboty zuchowej okazały się kursy dla namiestników i kursy dla kierowników kolonii.

KURSIŚCI!

Gdyby jednak ktokolwiek spytał mnie, w czym widzę największą wartość kursów nierodzimskich — odpowiedziałbym bez wahania to, co już wspomniałem przy okazji pisania o koloniach: w ich atmosferze!

Udało nam się — kosztem nieraz dużych prac nad samym sobą — wytwarzać niemal na każdym naszym kursie nastrój pogodnej, chętnej pracy. Nastrój zapału do akcji zuchowej. Atmosferę szacunku dla harcerstwa, zaufania do instruktorów i wzajemnej życzliwości w stosunku do kolegów. No — i nastrój intensywnej pracy, pracy opartej na samouctwie. Bez żadnej przechwałki można powiedzieć, że kursy nasze były bardzo pracowite i miłe.

Zdumiewającym wprost było odkrywanie w tylu setkach ludzi najróżnorodniejszych zalet charakteru i duszy. Druhowie i druhny przyjeżdżający do nas na dziesięć — czternaście dni bardzo często sami odnajdywali w sobie cechy i walory z których niezawsze zdawali sobie sprawę. Gdybym się nie bał poetyzowania — powiedziałbym, że pobyt w Nierodzimiu bardzo wielu ludziom dopomógł w „odnalezieniu się". I nie chodzi tu już o samą pracę zuchową — chodzi o „odnalezienie się" społeczne, pedagogiczne, psychiczne.

Ma się rozumieć życie nierodzimskie nie było sielanką. Kursy często miały chwile ciężkie, trafiali się nieraz osobnicy trudni, przez życie wykoszlawieni. Ale trudności te tylko zachęcająco działały na nas, potęgując chęć podbicia kursu trudnego czy też trudnych osobników. I muszę tu stwierdzić, że do częstych należały wypadki, że dopiero po wyjeździe z kursu ten i ów „czarny charakter" okazywał się doskonałym pracownikiem zuchowym w terenie, manifestującym dla Nierodzimia przy różnych sposobnościach swe dobre uczucia.

Jasnym jest — że dobra atmosfera nie zjawiała się na kursach z nieba. Nad jej powstaniem i trwaniem czuwali wszyscy pracownicy Szkoły — a już szczególnie — instruktorzy. I na tym miejscu pragnę wam, moi drodzy, uścisnąć na pożegnanie dłoń. Każdy z was wniósł do atmosfery nierodzimskiej to co miał najlepszego. I ciekawe — że każdy wniósł inne pierwiastki. Gandhi — humor, pogodę, optymizm. Milek — wybitną pracowitość i nadzwyczajny stosunek do dziecka . Druh Tadek Lewandowski — szerokie zainteresowania intelektualne.

Gdy przejść z kolei do wpływu kursów nierodzimskich na prace zuchowe w terenie, to rzeczby można scharakteryzować tak.

Przez kursy nasze przeszło 1612 druhów i druhen. Ma się rozumieć — nie wszyscy są dziś czynni na stanowiskach zuchowych! To zrozumiałe. Ale w każdym razie wszystkie odpowiedzialne stanowiska zuchowe (kierowników wydziałów zuchowych w chorągwiach oraz namiestników w hufcach) — są niemal w stu procentach obsadzone przez „Nierodzimczyków". Ponadto wiele setek prowadzi bezpośrednio lub opiekuje się gromadami. Znamiennym jest, (wykazały to przeprowadzone ankiety) że szkolenie zuchowe kobiet jest owocniejsze niż mężczyzn (większy procent czynnie i wytrwale prowadzących pracę „liniową"), że produktywniejsze są kursy instruktorskie niż opiekuńcze, a opiekuńcze — niż wodzowskie.

Dobrze, ale co stało się z resztą wielkiej rzeszy przeszkolonych ludzi? Przecież przeszkolono 1612, a wszystkich gromad zuchowych męskich jest w Polsce tylko 1.208.

Bardzo wielu zuchmistrzów naturalnym biegiem życia — odeszło od zuchów do innych działów pracy harcerskiej. Ileż to naszych ludzi jest teraz hufcowymi, członkami różnorakich komend, drużynowymi etc. Sporo naszych druhen odeszło do pracy w harcerstwie żeńskim.

Wielu też jest naszych absolwentów, którzy zdobyte doświadczenia wynieśli nazewnątrz harcerstwa. Tak dh. D. — Jeden z najruchliwszych dziś instruktorów Czerwonego Harcerstwa — wydaje obecnie podręcznik zuchowy dla „Czerwonych sokołów" — (czerwonoharcerska nazwa zuchów), druh Milorad Macura— świeżo wydał drukiem pierwszy jugosłowiański podręcznik zuchowy — wzorowany wybitnie na polskich zuchach. A ileż tego widać w podręczniku zuchowym łotewskim, w wydawnictwach zuchowych austriackich, czeskich, estońskich etc.

Skoro już mowa o cudzoziemcach — dodać należy, że przez nasze kursy zuchowe przeszło 31 instruktorów i instruktorek cudzoziemskich. Mamy obecnie dobrych znajomych i przyjaciół niemal w całej Europie.

Również i Polacy z zagranicy byli naszymi częstymi gośćmi. Ogółem wyszkoliliśmy 91 Polaków i Polek z zagranicy. Akcja ta odbywała się w ścisłej współpracy z Wydziałem Zagranicznym G. K. Harcerzy. Jej owocem jest obsadzenie wszystkich odpowiedzialniejszych placówek harcerskich poza granicami kraju przez absolwentów nierodzimskich.

A ileż naszych wpływów widać wśród organizacyj dziecięcych mniejszościowych w Polsce!

Gdy jednak mowa o wpływach nierodzimskich nazewnątrz naszej właściwej organizacji — trzeba podkreślić że terenem wpływów największych — stała się polska szkoła powszechna. Większość naszych kursistów — stanowiło nauczycielstwo (934). Otóż rzeczą jest notoryczną, iż znaczna ich część większość wniosła coć nierodzimskiego do swej pracy zawodowej. Ten — zabawy na lekcjach, ów — podział klasy na grupy, jeden — odmienne od dotych-

czasowego spojrzenie na roboty ręczne, drugi — wprowadził kominki. A nadewszystko — mam to odwagę powiedzieć: każdy odświeżył swe spojrzenie na dzieci. Jednym z najczęstszych motywów w licznych listach jakie otrzymywałem od kursistów było: dopiero w Nierodzimiu naprawdę zobaczyłem, do czego są zdolne dzieci i jakich rzeczy można dokonać właściwym podejściem wychowawczym.

PRACE PIONIERSKIE.

Obok kolonii i kursów trzecim terenem prac nierodzimskich były prace pionierskie na różnych odcinkach zuchowych, wymagających dokładniejszego przestudiowania, dłuższych doświadczeń. Oto wykaz naszych ważniejszych osiągnięć:

1 — Zagadnienie wsi zostało przestudiowane w literaturze, na sześciotygodniowej kolonii zuchowej chłopców wiejskich, na specjalnym kursie wiejskim oraz na trzydziestoosobowej konferencji zuchowych działaczy wiejskich. Wynikiem tych prac była broszura-instrukcja: „Gromada zuchowa na wsi". Jest to jedyne dotychczas wydawnictwo harcerskie poświęcone sprawom wiejskim, wydawnictwo ocenione bardzo przychylnie przez znawców zarówno dla charakterystyki polskiej wsi, jak i dla wytycznych postępowania w zuchowych gromadach wiejskich.

2 — Koedukacja w gromadach zuchowych była badana na trzech sześciotygodniowych koloniach doświadczalnych, dyskutowana była na dwóch specjalnych konferencjach. Nad zagadnieniem tym pracowano w łączności z katedrą psychologii i pedagogiki Uniwersytetu Jagielońskiego. W najbliższym roku należy w związku z tym spodziewać się publikacji naukowej.

3 — Metoda nauczania szkolnego sposobem zuchowym, — związana z przeniesieniem na teren lekcyj szkolnych metod postępowania — była zainicjowana w klasie szkolnej Nierodzimia, następnie zaś — za zgodą Ministerstwa Oświaty — przeniesiona do doświadczalnej szkoły powszechnej w Mikołowie. Metodzie zuchowej w nauczaniu poświęcone były trzy konferencje (dziesięciodniowa nierodzimska, dwie trzydniowe mikołowskie) w której obok instruktorów zuchowych i harcerskich brali udział przedstawiciele władz szkolnych. Zarówno Ministerstwo Oświaty jak i w szczególności Kuratorium Szkolne Śląskie otacza próby te życzliwą obserwacją. Obecnie — równolegle do oficjalnej doświadczalnej placówki mikołowskiej, obsadzonej przez czterech instruktorów nierodzimskich — prac próbnych w tej dziedzinie próbuje szereg druhów i druhen na różnych terenach całego kraju.

4 — Dzieci specjalne (głuchonieme, umysłowo upośledzone, przebywające w szpitalach i sanatoriach) — poddane zostały zarówno obserwacjom, i konferencjom jak i doświadczalnym próbom zuchowym. Zebrany został obszerny materiał, który w roku najbliższym zostanie opublikowany. Szereg specjalnych gromad zuchowych powstało w licznych punktach kraju. Dodać wszakże należy, że tak doniosła sprawa harcerstwa specjalnego—nie jest jeszcze obecnie należycie ani rozumiana, ani doceniana zarówno przez ZHP jak i przez naszą starszyznę — dlatego też poczynania nierodzimskie są jak dotąd odosobnione.

5 — Kolonia żydowska doświadczalna zorganizowana przez Szkołę Instruktorską w Rabce, oraz bezpośrednio po niej odbyta trzydniowa konferencja żydowskich działaczy zuchowych i harcerskich pozwoliły zakreślić główne linie postępowania w gromadach zuchowych złożonych z dzieci żydowskich. Niestety, trudności na jakie napotykają w kraju i w ZHP. zagadnienia mniejszościowe w ogóle, a żydowskie w szczególności — nie dały rozszerzyć doświadczeń na inne grupy mniejszościowe oraz odosobniło imprezę rabczańską, jeśli chodzi o kontakt z zagadnieniem żydowskim.

„Prace pionierskie" — jak nazwałem ten dział czynności Nierodzimia, dawały nam dużo zadowolenia, aczkolwiek nie zawsze uwieńczone były w natychmiastowe konkretne wyniki.

Pod ten dział sprawozdania podciągnąć również będzie można doroczne ogólnopolskie konferencje zuchowe. Było ich cztery. Odbywały się zawsze w okresie świąt Bożego Narodzenia. Zjeżdżało wtedy około pięćdziesięciu najodpowiedzialniejszych instruktorów zuchowych, aby dyskutować najważniejsze problemy akcji zuchowej. Każdej z tych konferencji towarzyszyło organizowanie wystawy zuchowej. Rola konferencyj dla ogólnej działalności zuchowej jest niezaprzeczona.

WIZYTACJE.

Każdy dotychczasowy punkt tej sprawozdawczej spowiedzi jest nacechowany zadowoleniem z osiągnięć. Niech że będzie wolno wstawić tu również punkt, który jest dowodem pewnej nieudolności Nierodzimia. Mianowicie bezpośredni kontakt Nierodzimia z terenem, w postaci wizytowania przez instruktorów Szkoły, gromad i hufców prowadzonych przez naszych absolwentów — właściwie nigdy nie był dobrze postawiony. Jeszcze w pierwszym roku druhowie Datoń i Jędrzejczyk dużo w tym kierunku robili— Ale później ani ja ani moi pomocnicy nie zdobyliśmy się na właściwe przeprowadzenie tej tak ważnej czynności. Nie potrzebuję dodawać jak dużym niebezpieczeństwem jest zaniedbywanie przez kierownictwo szkoły instruktorskiej, wglądu w konkretne, terenowe prace swych uczniów i wychowanków. Jest to mianowicie niebezpieczeństwo nienależytego kontaktowania z życiem.

GOSPODARKA.

Po tym ustępie negatywnym — wracajmy corychlej do osiągnięć, którymi można się pochwalić, z których można być dumnym.

Mam podstawę do przypuszczenia, że Nierodzim może być przykładem dobrze prowadzonej gospodarczo instytucji społecznej.

Mianowicie: byliśmy instytucją samowystarczalną nie otrzymującą znikąd żadnych zapomóg. To znaczy, że pracą naszą zarabialiśmy na całkowite utrzymanie instytucji. Dochodami naszymi były: A — opłaty kursistów za kursy, B — opłaty śląskiego urzędu wojewódzkiego za pobyt dzieci rodziców bezrobotnych na koloniach wypoczynkowych, C — różne dochody (sklepik, kolonie i obozy przyjmowane na utrzymanie etc.).

Aby jeszcze mocniej podkreślić samowystarczalność Nierodzimia dodam, że w ciągu czterech lat nie dostaliśmy żadnej subwencji z Głównej Kwatery Harcerzy. To samo tyczy Ministerstwa Oświaty; jedynymi wpływami stamtąd było przekazywanie co lata około ośmiuset złotych na dodatkowe angażowanie personelu instruktorskiego dla dodatkowych zuchowych kursów nauczycielskich w Brennie. Wreszcie Przewodniczący Związku nie był ani razu pro-

szony o pomoc finansową. Jego pięć tysięcy na zapoczątkowanie gospodarki nierodzimskiej — wystarczyło. Tak oto wyszczególniłem już wszystkie potęgi finansowe, z którymi Nierodzim mógł być w kontakcie. Pozostały już tylko dochody własne.

W tym miejscu muszę zrobić bardzo uprzejmy ukłon w kierunku „dochodów własnych". Urząd wojewódzki był wyjątkowo punktualnym płatnikiem swych należności za kolonie. Równie bez zarzutu okazali się kursiści. Sądzę, że będzie to pewnego rodzaju rewelacją gdy ogłoszę, że na 1612 kursistów jacy przewinęli się przez Nierodzim, opłatę za kurs wpłaciło 1603. Tylko 9 ludzi dotychczas nie uregulowało swych należności, sądzę jednak że i ci w najbliższych miesiącach swój dług pokryją. Ani jeden kursista nie był przyjmowany bezpłatnie.

Nic więc dziwnego, że skoro skarbnicy nierodzimscy byli — jak widać z powyższego — wyjątkowo solidnym płatnikiem, — nic więc dziwnego, że zamyka się gospodarczo Nierodzim nie tylko bez długów, lecz jednocześnie przekazuje się uciułaną nadwyżkę w postaci zł. 17.000.— (siedemnaście tysięcy złotych) na początek zagospodarowania Górek Wielkich. Jednocześnie przekazuje się Górkom inwentarz ruchomy na sumę ogólną zł. 5.260.—

Dobrą gospodarkę finansową zawdzięcza Nierodzim przede wszystkim szczęściu w angażowaniu gospodyń. Zarówna pierwsza nasza gospodyni, druhna W. Lewandowska jak i jej następczyni dhna Bieńkowska dokładały w tym kierunku wielu wysiłków. Nieprzeciętne talenty gospodarcze wyjawiła druhna Bronisława Marciniakówna, która naprzykład w swym dziale pobocznym — sklepiku szkolnym — mieszczącym się w jednej szafie, dzięki wielkiej ruchliwości handlowej potrafiła ostatniego roku wydobyć tysiąc złotych czystego zysku. A ileż dobrych wyników gospodarczych osiągnęła zapobiegliwość druhny Bronki i innych pracowników nierodzimskich na innych polach?

Niech ten skromny wkład gospodarczy jaki Nierodzim czyni Górkom będzie dla druha Przewodniczącego bodaj drobną odpowiedzią instytucji harcerskiej, która — rewanżuje się Przewodniczącemu na swój skromny sposób za jego nieustanną zapobiegliwość finansową, jaką otacza nasz Związek.

Wracając do Nierodzimia dodać należy, że przy tych wszystkich oszczędnościach jakie poczyniliśmy— nie byliśmy sknerami. Wiedzą o tym dobrze te chorągwie i te hufce, które otrzymały od nas warsztaciki zuchowe (rozesłaliśmy takich warsztacików za około półtora tysiąca złotych), biblioteczki zuchowe (około tysiąca złotych), wreszcie różne drobniejsze sumy na prowadzenie tych czy innych imprez zuchowych w terenie.

ŻEGNAJ NIERODZIMIU!

Przed kilkoma dniami otrzymałem od jednego z kursistów nierodzimskich list: „Ponieważ Nierodzim przechodzi do przeszłości — proponuję wydanie jakiejś specjalnej oznaki, którą mieliby prawo nosić nierodzimczycy".

Po pewnym namyślę — zdecydowałem tę propozycję odrzucić. Może dlatego, że nie mam zbytniego zrozumienia dla oznak.

Gdybym jednak miał jakąś wielką, czarodziejską moc — postarałbym się o stworzenie oznaki-unikatu: oznaki psychicznej i tę oznakę nadałbym wszystkim nierodzimczykom, jako swego rodzaju nierodzimski testament-talizman.

Oznaka składałaby się z przeplatanki różnych symbolów. Znalazłyby się tam kontury ryby, trochę soku mrówczego, nitka czerwona i nitka biała, odrobina liścia dębowego, iskra ciągle żarząca się — a wszystko ujęte w wielką literę M.

I taką oto oznaką obdarowałbym wszystkich, którzy pod dachem nierodzimskim czy pod płótnem namiotu w Brennie poddawani byli zuchowym namowom.

A. Kamiński.

Kronika Zuchowa

Gdańsk przeprowadził „Kurs majowy". Ferie wakacyjne w Gdańsku mają taki rozkład, że w połowie maja dało się wykroić czas na pięciodniowy kurs zuchowy. Kurs prowadził dh. J. Ozdżyński, miejscem kursu było Borkowo Kartuskie. Uczestników — 13 oraz siedemnastu zuchów, tworzących gromadę doświadczalną. Sprawozdanie z kursu podkreśla, że „Z wielkim naciskiem przestrzegano wyłącznie polskiej mowy".

„Metryki zuchowe" pomysłu gdańskiego. Na wspomnianej wyżej kolonii doświadczalnej w Borkowie — wprowadzono pewną inowację, którą za wynalazcą powtarzamy: „Zuchy zostały zaopatrzone w „Metryki!", coś w rodzaju „Knepelgumy" na sznureczku. Na jednym końcu, zastruganym płasko, wpisuje się nazwisko zucha. Środek stanowi miejsce do „notatek", przyczym wszelkie punktowania nacina się nożem (karbuje), albo barwi się anilinowymi ołówkami (czerwonym, zielonym etc.), wbija się tapicerskie, mosiężne gwoździki, wtłacza się jakieś znaczki etc. Jak mogłem zauważyć chłopcy do „Metryk" bardzo się przywiązują, dużo o nich mówią, starannie przechowują, starają się przy współzawodnictwie uzyskać jaknajlepsze wyniki. Prawie wszyscy chłopcy pytali się, czy „Metrykę" będą mogli zabrać ze sobą z kolonii, czy będzie ich własnością.

Poznań i Warszawa — na zlotach chorągwianych. W maju odbyły się dwa wielkie zloty czołowych chorągwi harcerskich: Wielkopolskiej i Warszawskiej. W zlocie poznańskim — w specjalnym podobozie skupili się wodzowie i instruktorzy zuchowi z dhem A. Dźwikowskim na czele, zaś w zlocie warszawskim — wzięło udział 400 zuchów.

Różne ciekawe wiadomości statystyczne. Wyszło drukiem sprawozdanie NRH za rok 1936. Jeśli chodzi o zuchy — znajdujemy tam cały szereg ciekawych danych.

Najwięcej zuchów jest w chorągwiach: Śląskiej (4.228) oraz w Wielkopolskiej (3.064). Najmniej w Gdańskiej (109), Kieleckiej (507) i Wileńskiej (579).

Proporcjonalnie do ogólnej liczebności chorągwi (harcerze, starsi harcerze, zuchy i starszyzna) — najbardziej nasyconymi zuchowo chorągwiami są chorągwie: Śląska (35%), Poleska (33%), Białostocka (30%), Kielecka (29%). Najmniej nasyconymi zuchowo są chorągwie: Wileńska (14%), Gdańska (16%), Łódzka (18) i Wielkopolska (19%).

Największy przyrost w stosunku do poprzedniego roku wykazały zuchy chorągwi Białostockiej (23%), Poleskiej i Mazowieckiej (po 40%). Ponadto znaczny przyrost stwierdzono w Chorągwiach — Warszawskiej, Wołyńskiej, Wielkopolskiej.

Bardzo znaczny ubytek zuchów wykazały chorągwie: Pomorska (52%) oraz Gdańska (50%). Natomiast niewielkie zmniejszenie stanu zuchów w stosunku do poprzedniego roku stwierdzono w chorągwiach: Krakowskiej, Łódzkiej, Radomskiej, Wileńskiej i Zagłębiowskiej.

Stan ogólny zuchów w stosunku do poprzedniego roku pozostał bez zmian: liczymy obecnie 26.063 zuchów — chłopców. Również bez zmian pozostał stan zuchów — dziewcząt (12.965).

Chorągiew Warszawska urządziła w tym roku 7 kolonii zuchowych i 1 kurs wodzów zuchowych, który obozował na terenie Centralnej Szkoły Instruktorskiej, w Górkach Wielkich. Na kursie zajęcia były prowadzone wg. grup wytycznych, a mianowicie: prace harcerskie obozowe, metodyka zuchowa, próby wodzów i praktyka dwudziestoczterogodzinna przy zuchach. Na wysokim poziomie stało obozownictwo kursu. Dobrze wyglądały fotele w kręgu Rady wykonane przez kursistów. Cały kurs tworzył bardzo zżytą gromadę, co uwidoczniło się w napisanym Hymnie Bandy i projektach kursistów, co do wspólnej pracy zuchowej w Warszawie.

U zuchów polskich we Francji

(Dokończenie z Nr. 6, czerwiec).

Ledwo wszedłem w ich krąg i rzuciłem kilka pytań, posypały się odpowiedzi i opowiadania. Przez pierwszych kilka minut mało co rozumiałem. Chłopcy mówili westfalską gwarą polskich emigrantów. Dopiero po dobrej chwili chwytać zacząłem sens ich wynurzeń. Gromada zuchów w Stiring Vendel jest dobrą gromadą. Karuzela, którą mi zatańczyli na szczudłach dowodziła, że szczudła noszą nie od parady. Naprędce zainscenizowany pokaz wskazał, że i teatr samorodny nie jest im obcy. A jak zwinni byli w zabawach! Jak zgrani w śpiewie! Jak usiłowali zagrać coś na własnoręcznie zmajstrowanych piszczałkach!

Gdy tak bawiliśmy się z zuchami, do miejsca zbiórki podeszło 5—6 młodych ludzi w robotniczych ubraniach. Stanęli z rękoma w kieszeniach spodni, z czapkami nasuniętymi na tył głowy, przyglądali się w milczeniu ćwiczeniom.

Kandydaci na starszych harcerzy szepnął mi druh Bahyrycz. Już raz z nimi rozmawiałem. Dziś będzie trzeba powtórzyć atak.

I włożywszy sam głęboko w kieszenie spodni ręce wolnym krokiem odszedł do młodych robotników. Do mnie zaś zbliżył się dh Turski, były oficer I-ej Brygady, dziś jeden z najdzielniejszych działaczy harcerskich wschodniej Francji.

— Czy harcerstwo cieszy się sympatią świata robotniczego? — zwróciłem się do dha Turskiego.

— I tak, i nie. Całe patriotyczne środowisko robotnicze popiera nas gorąco i szczerze. Ale mamy i wroga, z którym wy tam w Polsce nie stykacie się zupełnie: komunistów. Tu na terenie francuskim komuniści mają pełną swobodę organizowania się i propagowania swych ideii Komuniści-Polacy, których jest niemało wśród naszej emigracji, uważają harcerstwo za jednego ze swych głównych wrogów. Nie nazywają nas inaczej, jak pachołkami faszyzmu. Do akcji przeciwko nam wciągają lewicowe odłamy społeczeństwa francuskiego. W metodach walki posuwają się nawet do czynnych wystąpień. Naprzykład wczoraj — dodał, wykrzywiając twarz kapitan Turski — napadli na moją drużynę, gdyśmy wieczorem wracali z ćwiczeń.

I gdy kapitan Turski opowiadał szczegóły o swym napadzie młodzieży komunistycznej nawracających z wycieczki harcerzy, gdy jakby od niechcenia rzucił: „na żadnej zbiórce, ot naprzykład na dzisiejszej wizytacji druha, nigdy nie można być pewnym, czy nie wyniknie jakaś awantura spowodowana przez komunistów" — dopiero teraz zaczynałem rozumieć pracę harcerską we Francji .Dopiero teraz, jakby po raz pierwszy dostrzegłem rogatywki na głowach instruktorów i harcerzy, dopiero teraz oceniłem wpełni wyniki pracy hufcowego w Merlebach — dha podharcmistrza Wacława Śledziewskiego, i dopiero teraz zrozumiałem wpełni, co znaczy rozmowa dha Bahyrycza z sześcioma robotnikami, którzy przyszli zobaczyć zbiórkę harcerzy i zuchów.

— Proszę druha — zwrócił się do mnie Śledź — podjeżdżają do nas uczestnicy kursu zuchowego, którzy prowadzę w moim hufcu. Niektórzy już prowadzą gromady, inni wkrótce zaczną. Gdy druh będzie do nich wygłaszał gawędę — proszę mówić jaknajprościej i powoli, są to wszystko młodzi robotnicy, dla których polski język literacki nie jest łatwy do zrozumienia.

*

Takich „paczek" instruktorskich jak merlbachska, jest we Francji wiele. Kilku naszych czołowych instruktorów zuchowych oddaje swą najlepszą wolę i pracę dziecku polskiemu na emigracji. Harcmistrz Jan Polak, jeden z najpierwszych instruktorów zuchowych, doskonale kieruje swym okręgiem północnym, będąc zarazem odpowiedzialnym za całość ruchu zuchowego we Francji.

Harcmistrz Kazimierz Jelski organizuje zuchów i harcerzy w najtrudniejszym z pośród wszystkich środowisku emigracyjnym: Valencienne.

We Francji południowej prym trzyma śląski instruktor zuchowy, dh Żmuda. Dhna Herlschowa w Lens nosi się z zamiarami wydawania pisemka zuchowego. Druh..., ale dość już tych personalnych szczegółów!

*

Dhowi Drągowskiemu, komendantowi harcerstwa polskiego we Francji, dziękuję serdecznie za wybitnie harcerską uczynność jaką mnie otoczył, ułatwiając zapoznanie się z organizacjami skautowymi i harcerstwem polskim we Francji.



Tłumy skautów wiwatują na cześć Skauta Naczelnego w chwili otwarcia Jamboree.

WYPRAWA POLSKA.

(dok. ze str. 105).

Wyprawa nawiązała kontakt dość żywy z harcerzami Polakami w Holandii zarówno na terenie zlotu, jak również organizując wyprawę do Limburgii do ośrodków polskich.

Wiele myśli, uwag, projektów, wniosków roiło się po głowach drużynowych i instruktorów na temat pracy w naszej organizacji i wyprawy — w czasie wyprawy—dobrze zatym byłoby, gdyby te głosy wydobyły się na światło dzienne, ubrane w kształty artykułów czy to w „Harcerstwie" czy „W kręgu wodzów" czy w innym piśmie harcerskim.

R. O.

co słychać w Harcerstwie

KONFERENCJA W SPRAWIE STARSZYCH CHŁOPCÓW.

Przed ZHP stoi dziś wielce aktualna i paląca kwestia starszych chłopców tj. młodzieży w wieku lat 15—18. Dokładnym omówieniem tej sprawy zajęła się Ogólnopolska Konferencja zwołana przez GKH do Ośrodka Harcerskiego w Górkach Wielkich w dniach 25 — 29 sierpnia b. r. Konferencja zgromadziła około trzydziestu przedstawicieli z całej Polski, którzy pod osobistym przewodnictwem dha Naczelnika Trylskiego ustalili wytyczne programowe pracy starszych chłopców w ogóle. Omówili drugi rok wyścigu pracy i sprawy organizacyjno nowopowstających drużyn chłopców starszych. Dokładny artykuł tyczący konferencji i omawiający jej zasadnicze uchwały i wskazania ukaże się w przyszłym numerze „W Kręgu Wodzów". (K.)

HARCERZE „WEDŁUG WIEKU" SZKÓŁ I ZAWODÓW.

Ciekawie przedstawia się skład ilościowy organizacji harcerzy w zależności od wieku:

I tak — najmłodszych „zuchów" w wieku 7—11 lat jest wg. ostatnich danych 30.020 (27,8% ogólnej ilości harcerzy), harcerzy w wieku 12—15 lat 59.975 (48,9%); od 16—18 lat 15.132 (13,9%) i 19—25 lat 7.129 (6,7%), powyżej 25 lat 2.941 (2,7%).

Jak z powyższych danych wynika, harcerstwo męskie liczy największą ilość członków wśród młodzieży szkolnej w wieku od 7—18 lat.

Związek Harcerstwa Polskiego grupuje w swych szeregach przedstawicieli wszystkich warstw społecznych i zawodów.

Największa ilość harcerzy — bo 46.526 rekrutuje się ze szkół powszechnych miejskich, 18.528 — ze szkół powszechnych wiejskich, 17.182 — z gimnazjów i t. d. Ciekawą pozycję stanowią słuchacze seminariów duchownych, których jest 280.

HARCERZE LWOWSCY W RUMUNII RUMUNI W POLSCE.

Na dwutygodniowym obozie w miejscowości Eforie nad morzem Czarnym w Rumunii bawiła 2-lwowska harcerska drużyna łączności, a w miejscowości Mamoia 5 lwowska drużyna harcerzy. Skauting rumuński utrzymuje bardzo żywe stosunki z harcerstwem polskim, czego dowodem są liczne wymiany młodzieży obu państw. W skautingu rumuńskim istnieje szereg drużyn harcerskich składających się z młodzieży polskiej, które cieszą się w nim dużą autonomią pracy.

Na Śląsku zaś rozbiło swe namioty 60 skautów Rumuńskich, którzy obozować będą tu miesiąc, a potym zapoznają się z pięknem i urokiem Polski.

INSTRUKTORZY Z POLSKI PROWADZĄ 24 OBOZY W U. S. A.

II Wyprawa instruktorów harcerskich do U. S. A., po pełnym sukcesów 2-tygodniowym pobycie na Jubileuszowym Zlocie Skautów Amerykańskich w Waszyngtonie, podzieliła się na szereg drobnych grup — by przeprowadzić, w ciągu 6-tygodniowej akcji kursowej wyprawy, 24 obozy i kursy specjalnie zorganizowane dla młodzieży polskiej zgrupowanej w: Związku Narodowym Polskim, Zjednoczeniu Polskim Rzymsko-Katolickim, Sokole, Federacji Polaków w Ameryce, Stowarzyszeniu Synów Polski, Związku Polek i t. p.

HARCERSCY MISTRZOWIE SZYBOWCOWI.

Przed paru dniami dh Zygmunt Brzeski uzyskał najwyższą kategorię „B" dostępną dla pilotów szybowcowych. Jak dotąd, wspomnianą kategorię posiadało 6 harcerzy: Dhowie Mynarski, Szydłowski, Waciórski, Matławski i Milicer.

HARCERSKA WARSZAWA POD NAMIOTAMI.

W obozach Warszawskiej Chorągwi Harcerzy wzięło udział, według dotychczasowych obliczeń, około 3.000 harcerzy. Poszczególne hufce Chorągwi urządzały w lipcu w swych ośrodkach obozowych propagandowe „dnie harcerza", które miały na celu popularyzację idei harcerskich wśród szerokich rzesz społeczeństwa.

HARCERKI I HARCERZE Z AMERYKI SZKOLĄ SIĘ W POLSCE.

W dniu 1 sierpnia zakończyły się w Brennej na Śląsku dwutygodniowe harcerskie obozy ćwiczebne dla 21 harcerek i 13 harcerzy — członków Harcerstwa Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych — którzy przybyli do kraju z ogólną wycieczką wspomnianej organizacji.

NACZELNE WŁADZE HARCERSKIE WE WŁASNYM DOMU.

Stan budowy Domu Harcerstwa im. Michaliny Mościckiej w Warszawie dozwolił już na przeniesienie biur Naczelnych Władz Harcerskich do nowego pomieszczenia przy ul. Łazienkowskiej Nr. 7. W chwili obecnej w Domu Harcerstwa urzędują już następujące biura: Sekretariat Generalny Z. H. P., Dział Skarbowy Naczelnika Z. H. P., Główna Kwatera Harcerek, Harcerskie Biuro Wydawnicze „Na Tropie", Dział Zagraniczny Naczelnictwa, oraz Wydział Zagraniczny Głównej Kwatery Harcerzy i Harcerek, wreszcie Harcerska Agencja Prasowa, Zarząd „Gniazda Tatrzańskiego" i Komitet Budowy Domu Harcerskiego.



Obóz harcerzy polskich w Belgii pod Ostendą

WSPÓŁPRACA PRASY SKAUTOWEJ CAŁEGO ŚWIATA.

W dniach 4 — 6 sierpnia odbyła się dwudniowa konferencja prasy skautowej zorganizowane przez Z. H. P.

Konferencja przygotowana była w Polsce z upoważnienia i przy pomocy Międzynarodowego Biura Skautowego w Londynie.

Równocześnie z konferencją przygotowano w Warszawie Katalog Prasy Skautowej całego świata, którego opracowania podjęła się Polska na podobnej konferencji w Spale.

Tak samo na podstawie materiałów, nadesłanych przez pisma skautowe, zorganizowano Międzynarodową Wystawę Prasy Skautowej.

Konferencję otworzył Skaut Naczelny, lord Baden-Powell uprzednio zwiedziwszy wystawę prasową, o której wyrażał się z niekłamanym zachwytem, szczerze gratulując sukcesu druhowi Minichowi, autorowi wystawy.

Po przemówieniu B. P., w którym podkreślił on znaczenie prasy skautowej w realizowaniu braterstwa skautowego, konferencję zagaił dh Kapiszewski, jako komisarz Międzynarodowy Polski, proponując na przewodniczącego dha J. P. Grosse z Krakowa.

Na konferencji odczytane zostały następujące referaty:

1) „Rola pisma skautowego w dziele realizacji Braterstwa Skautowego" — dhna Maria Kapiszewska, Redaktorka „Na Tropie".

2) Artykuł dyskusyjny w piśmie skautowym" — C. Beresford Webb (W-a Brytania) redaktor „The Scouter" i „The Rower World".

3) „Socjalne i polityczne problemy w piśmie skautowym" — L. Vuolasvirta (Finlandia) redaktor „Partjo" i „Partjosktaje".

4) Czasopismo „skautowe dla wszystkich chłopców" — William Hilcourt (U. S. A.) redaktor „Boys Life".

5) „Wartość pisma skautowego i jak je założyć" — F. Reeve (Rodezja) redaktor „Wood Smoke".

W dyskusji zabierali głos przedstawiciele Ameryki, Anglii, Australii, Belgii, Danii, Finlandii, Francji, Irlandii, Polski, Portugalii, Szwecji, Rodezji.

W drugim dniu obrad na wniosek W. Hillerta (USA) uchwalono jednogłośnie rezolucje dziekującą Polsce za wysiłek, jaki poniosła przygotowywując Wystawę i konferencję, jak również wydając Katalog Prasy Skautowej. Punkt ten przyjęty został hucznymi brawami. W następnych punktach rezolucji uchwalono zwoływanie światowych konferencji prasy skautowej z okazji każdego Jamboree, oraz mniejszych międzynarodowych zlotów, jak również przy wszelkich innych okazjach, jak Rover-Moot, Kongresy skautowe itd. Na wniosek Polski uchwalono również utworzenie Światowej Agencji Prasy Skautowej, która miałaby na celu wymianę artykułów i ilustracji pomiędzy redakcjami pism skautowych. Opracowanie zasad organizacji tej agencji powierzono Polsce.

Redaktor odpowiedzialny: **Henryk Kapiszewski, hm.**

Naczelny Redaktor: **Dr. Władysław Szczygieł, hm.**

Komitet Redakcyjny: Datoń Donat hm., Juliusz Dąbrowski hm., Dąbrowski Stanisław, Głogowski Franciszek phm., Kamiński Aleksander hm., Lange Stanisław hm., X. Luzar Marian hm., Magiera Władysław phm., Zakrzewski Stefan hm., Żawrocki Oskar hm.

Prenumerata „W Kręgu Wodzów": z przesyłką pocztową rocznie 5 zł. — I półrocze (6 nr.) — 3 zł. II półrocze (4 nr.) — 2 zł.. Prenumerata roczna **„W Kręgu Wodzów"** łącznie z **„Na Tropie"** — 8.50 zł. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Łazienkowska 7. **Konto P. K. O. „Na Tropie", Warszawa, Nr. 62288.**

Wydawnictwo: „Na Tropie", Stow. zarejestr. w Katowicach, Druk. „Lech", Warszawa, Koszykowa 33. Tel. 890-66.